Należytość pocztowa niszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 192. — ROK XXXVII.

CZWARTEK

24. LIPCA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWOW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

10-lecie Rządu Obrony Państwa.

Rocznica ta do nas w całości należy. My tylko: obcy agenci, partyjnicy i antypaństwowcy, mamy prawo wspominać jutro z dumą ten wielki akt konsolidacji Narodu, który ocalił państwo. A nie przyszedł on wówczas łatwo do skutku. Działały przecież na stronnictwa te same napory wzajemnej niechęci, uprzedzeń i niezałatwionych porachunków, które tak bardzo utrudniały powstanie koalicji sejmowej przez całe 10-lecie. Różnica miedzy rokiem 1920 a dniem dzisiejszym była tylko ta, że wówczas niechęci te podniecał i potęgował element osobistej zawiści i osobistych porachunków, jaki reprezentowali rozsiani w klubach lewicy piłsudczycy, gdy dzisiaj po usunięciu tych bakcylów walki i niezgody domowej antagonizm stracił znacznie na ostrości. Dziesiąta rocznica powstania rzadu koalicyjnego zastaje znów cały Naród skupiony w obronie wspólnych dóbr, jakimi są: porządek prawny i ustrój demokratyczny. Atmosfera zbliżenia lub przynajmniej wyrozumiałości, jaką wytworzyła ostatnio wspólna obrona tych dóbr, ułatwi stronnictwom przyznanie się pełne i bez zastrzeżeń do tej koalicji z roku 1920, która oby stała się początkiem zdrowej polskiej tradycji politycznej. Bo taką jest nasza sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna, że musimy **stale** w naszych walkach politycznych rezerwować sobie możność szybkiego zawarcia z przeciwnikiem porozumienia. Nie jesteśmy jak Anglja państwem, w którem żyje jeden tylko naród i dwa lub trzy stronnictwa; rozproszkowani politycznie i otoczeni mniejszościami, musimy zdobywać się na zgodny wyraz woli państwowej niemal stale przez ofiarę ze skrajności swych przekonań. Rok 1920, tak bogaty w wielkie wydarzenia, wyciaga dla tych, którzy zgubieni w pustkowiach i na zakrętach polityki bieżącej szukają drogi, wyraźny i widoczny drogowskaz.

Koalicja r. 1920 miała tę wielka wadę, że powstała późno, niemal przy huku armat nieprzyjacielskich. Wstyd przyznać, że jeszcze przy końcu czerwca układy o utworzenie Rządu Obrony Narodowej zostały rozbite i że właściwym pośrednikiem między socjalistami a Związkiem Ludowo-Narodowym stał się — zbliżający się do Warszawy Tuchaczewskij... Ułatwił powstanie rządu ówczesny stan psychiczny Naczelnika Państwa, który przerażoy fatalnemi skutkami wyprawy kijowskiej, nosił się z zamiarem ustąpienia (jak to stwierdza gen. Szeptycki w swej książce) i przez czas pewien nie przeszkadzał w pracach ani nowemu szefowi sztabu Rozwadowskiemu, ani Sejmowi i wyłonionemu z niego rządowi Witosa. Był to moment, kiedy Sejm objął faktyczna dyktaturę i w Radzie Obrony Narodowej stworzył coś w rodzaju komitetu **du salut public**, który miał wydobyć z kraju wszełkie wysiłki, potrzebne dla zwycięstwa. Z dumą wspominamy dziś te czasy, w których tak na froncie wojskowym, jak i cywilnym stali najwybitniejsi ludzie kraju. Gdzież są oni dzisiaj? Gdzie jest dowódca frontu północnego, niestrudzony organizator Armji Ochotniczej Józef Haller i na froncie tym zapisujący czynami 5-ej armji najpiękniejszą kartę dziejów tej wojny gen. Sikorski, zwycięzca trzech armij bolszewickich? Gdzie Latinik, komendant niezłomnej armji warszawskiej, gdzie zwycięzca nad Budiennym gen. Stanisław Haller, gdzie szef sztabu frontu Zagórski? Nie dziwimy się, że rocznica tej sławnej bitwy wywołuje zakłopotanie w obozie sanacyjnym: jest to przecież święto wielkich Nieobecnych, a przedewszystkiem tego, który odszedł na zawsze ze śmiertelną raną w sercu, zadaną przez swoich, gen. Rozwadowskiego.

Wodzowie frontu cywilnego żyją wszyscy. Właśnie w tych dniach minister wymienił ich nazwiska, zakazując starostom przyjmować ich w sprawach politycznych. W ciągu 10-ciu lat zamienili się oni w zdecydowanych antypaństwowców, w obcych agentów, w zbrodniarzy stanu. Tak się różnią miedzy sobą programami, a zbrodnią jedną! Zadziwiający pociąg do zbrodni wykazują ci partyjnicy. Gdyby przeszli mosty pod sztandarem rokoszu i lżyli dziś Sejm, zaliczonoby ich dzisiaj do „wychowawców" Narodu. Mogliby brać dziś udział w zwycieskim szturmie na posady i urzędy i wołać, że czynią to w imię sanacji moralnej!...

Rocznica jutrzejsza to także wspomnienie dnia, w którym Lud Polski zajął naczelne miejsce u steru państwa. W osobie premjera W. Witosa chłop polski wszedł na arenę dziejów w najcięższej chwili, jaką nowe państwo przebywało, wszedł, by ratować straszliwie zagrożoną Ojczyznę Czyż fakt ten nie urasta do znaczenia symbolu? Nie o zaszczyty urzędu chodziło 24 lipca 1920 roku, ale o twardy obowiązek. Nie o przywileje, ale o twardą pracę. Nikt z historji tego momentu nie wymaże. **ax.**

Zgon artysty rzeźbiarza Szymanowskiego

Dzisiaj zmarł w Warszawie **Wacław Szymanowski artysta rzeźbiarz przeżywszy lat 71.**

Wacław Szymanowski, syn redaktora „Kurjera Warszawskiego" i poety (też Wacława), początkowo oddawał się tylko rzeźbiarstwu, wktórem miał głównie zasłynąć. Kształcił się w rzeźbie w Paryżu, później zaś studjował i malarstwo w Monachjum. W rzeźbie stworzył dzieła o doskonałej wartości, jak np. „Mickiewicz po improwizacji", pomnik Grottgera na plantach w Krakowie, pomnik Szopena, nagrodzony w roku 1909 i ostatecznie wzniesiony w Warszawie — oraz słynną grupę „Pochód na Wawel", wystawioną w 1912 r. w Wiedniu i Warszawie. Działalność artystyczna Szymanowskiego zjednała mu wielkie uznanie Polski i zagranicy. Artysta był specjelnemi węzłami związany z Krakowem, który też przyjmie jego zwłoki na wieczny spoczynek. Najwybitniejszemu polskiemu rzeźbiarzowi poświęcimy osobne wspomnienie.

———o———

Warszawa (Tel. wł.). Wczorajsze **„ABC" i „Wieczór Warszawski"** zostały skonfiskowane w edycji popołudniowej za przedrukowanie artykułu z katowickiej „Polonji".

Polscy lotnicy przebyli etap Calais-Bristol

Karpiński w klinice w Boulogne sur Mer.

Paryż (PAT). Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, prawie wszyscy polscy uczestnicy raidu międzynarodowego, **potrafili przebyć etapy Reims—Calais i Calais—Bristol.** Według oficjalnych wiadomości, lotnik Bajan znajdował się wczoraj w Saint Inglevert **w powrotnej drodze z Londynu,** w Anglji zaś pozostali jeszcze Płończyński, Więckowski, Gedgowd. Orliński. Dudziński. Bibiński. Lewoniewski. Żwirko. oraz zastępca Karpińskiego.

Karpiński znajduje się dotychczas w Boulogne Sur Mer w klinice dra Leroy. Stan jego zdrowia jest zadawalający. Dzisiaj reszta ekipy polskiej powinna odbyć powrotną drogę **z Londynu do Calais i do Orly pod Paryżem,** dokąd przybyli już późnym wieczorem lotnicy angielscy **Thorn, Butler i miss Spoonor,** oraz lotnicy francuscy **Arrachard i Finat.** Lotnik francuski Cornez, który zdążył wczoraj odlecieć z lotniska w Saint Inglevert, przybył do Orly już po zamknięciu kontroli. Wczorajsze etapy obejmują 862 klm., etap dzisiejszy 1128 klm. i prowadzi przez **Poitiers, Pau i Saragossę do Madrytu.**

Polacy ustępują tylko Anglikom.

Londyn (PAT). Żwirko, który miał lekko uszkodzony aparat w Heston wyleciał dziś o godz. 1 w południe. Naprawa nie pociągnęła za sobą żadnych punktów karnych. **Żwirko ma nadzieję, że doleci via Paryż do Poitier.** W południe na **lotnisku Heston** zaczęli lądować inni Polacy, którzy wylecieli z Calais do Bristolu i powracają via Londyn do Francji. Pierwszy o g. 12.10 wylądował **Więckowski,** drugi o 12.20 **Orliński,** 3 i 4 wylądowali jednocześnie o g. 13.20 (Lewoniewski i Płonczyński). Po nabraniu benzyny i dokonaniu rewizji motorów wszyscy Polacy zaczęli kolejno odlatywać. Pierwszy odleciał Więckowski, a następnie Orliński i Płonczyński. **Naogół lotnicy polscy lecą doskonale, ustępując narazie miejsca tylko Anglikom.** Na pierwszem miejscu kroczy Anglja, zaraz po niej Polska, pozostawiając za sobą Niemców i Francuzów. **Najlepszy czas z lotników polskich ma jak dotychczas Bajan, Żwirko i Orliński.**

Starcie „stahlhelmowców" z republikanami w Moguncji.

Berlin (PAT). Podczas uroczystości z okazji ewakuacji terenów okupowanych doszło w Moguncji do **starć ulicznych między zwolennikami Stahlhelmu i republikańskiego Reichsbanneru.** Już republikańskie flagi czarno-czerwono-żółte, w jakie przyzdobiona była znaczna część miasta wywołały **niezadowolenie zwolenników Stahlhelmu.** Gdy auto prowadzone przez szofera w mundurze szeregowca Reichsbanneru, wiozące b. ministra socjalistycznego **Severinga,** przywódcę **związków reichsbannerowców oraz posła do Reichstagu** z partji demokratycznej Lennera przejeżdżało obok pałacu, w którym zamieszkiwał Hindenburg, stojący tam na warcie **stahlhelmowcy poczęli obrzucać siedzących w aucie obelgami.**

Dopiero wielkim wysiłkiem policji udało się utorować drogę jadącym do przejazdu pałacowego. Powszechną uwagę zwracał fakt, że właśnie tak skrajnie antyrepublikańska organizacja jak Stahlhelm, wyznaczona została **w sile 2.000 ludzi do utworzenia szpaleru** w najwidoczniejszem miejscu miasta. **Liczba ofiar starć ulicznych po stronie republikańskiego Reichsbanneru wynosi 10 osób, w tem 6 osób ciężko rannych.**

Nietylko w samej Moguncji doszło do starć ze Stahlhelmem. W miejscowości **St. Goar** 3 samochody ciężarowe, wiozące grupę kilońską Reichsbanneru z uroczystości w Moguncji, napadnięte zostały przez Stahlelm i obrzucone kamieniami. **Napad dokonany był przed oczyma policji.**

Komuniści atakują policję.

Berlin. (PAT). Z Frankfurtu nad Odrą donoszą, że w związku z odbywającem się tam zebraniem komunistycznem, w którem **brało udział 1.700 komunistów, doszło do starć z policją.** Liczne grupy komunistów próbowały okrążyć oddziały policyjne i rozbić je. Oddział zapasowy, który przyszedł na pomoc napadnię tym oddziałom, został **zaatakowany drążkami od chorągwi i laskami.** Gdy policjanci użyli dla swojej obrony pałek gumowych, komuniści obrzucili ich **kamieniami, flaszkami, kuflami od piwa i innemi przedmiotami,** znajdującemi się pod ręką. Nim policja zdążyła przygotować swoją broń palną, **komuniści zaprzestali ataku.** Wielu policjantów odniosło rany.

———o———

O czem piszą inni?..

Fantastyczne marzenia.

Żydowska „Folkscajtung“ pisze, że w dniu 31 października rząd stanie przed trudną decyzją: co zrobić z Sejmem? Na nowe wybory pewnie nie pójdzie; na zamach stanu też nie! Prawdopodobnie więc spróbuje rząd — pisze „Folkscajtung“ — jeszcze raz metody „bartlowania“, tj. porozumienia z Sejmem bez zmiany systemu rządzenia. Wówczas

„Sejm zebrałby się na sesję budżetową. Mile uśmiechałby się do Sejmu letni rząd. Rozgrzana z promieni(?) przyjaznego uśmiechu rządu opozycja sejmowa w wysiłku syzyfowym pracowałaby nad budżetem. A gdy wielomiljonowy budżet byłby już gotowy i przegłosowany, można byłoby... Sejm ponownie posłać do domu, nowego letniego premjera byłoby się znowu, jak zużytą miotłę, wrzuciło do kosza, a wówczas — gen. Konarzewski znówby się stał zwykłym wiceministrem, a marszałek Piłsudski wróciłby z Hiszpanji do Polski“,

zaś na fotel premjera — czego już „Folkscajtung“ nie pisze — wróciłby p. Sławek, albo inny Świtalski.

Być to może, że nawet tak szubienniczny pomysł zaświtał w głowie któregoś z kierowników sanacji. Bardzo jednak wątpimy, by się w opozycji znalazło jedno stronnictwo, któreby się dało wziąć na ten kawał. Sanacja nie powinna mieć co do tego złudzeń... Opozycja może przyjść do rządów jedynie po usunięciu się sanacji!

„W najściślejszem gronie“.

„Nowy Dziennik“ przeczy wiadomości, podanej także przez nas, jakoby sanacja miała formowanie nowego rządu powierzyć prof. Ponikowskiemu. I dalej podaje, że p. marsz. Piłsudski obiecał jednak przybyć na zjazd legjonistów do Radomia, ale — nie wygłosi żadnego przemówienia. Tylko

„w najściślejszem gronie marszałek poinformuje swoich zaufanych politycznych o swoich dalszych planach na przyszłość. W tem też gronie marszałek wypowie swój program oraz nakreśli program działania rządu na okres jesienny. W każdym razie zapewniają, że do października nie należy się spodziewać żadnych ważnych posunięć politycznych“.

„W najściślejszem gronie“... Byłożby to więc potwierdzeniem uporczywych pogłosek, że w Związku Legjonistów wrze od rozgoryczenia i niezadowolenia z samego (!) „Komendanta“?

W loży niewesoło.

W tej sprawie donosi z Warszawy „Polonia“, że po niedzielnym zjeździe prezesów związków legjonistów wieczorem odbyło się zakonspirowane zebranie szczupłej grupki sanatorów.

„Nastrój ogólny — pisze „Polonia“ — był niewesoły. Stwierdzono, że coraz więcej legjonistów „traci wytrzymałość nerwów“ i nietylko opuszcza Związek Legjonistów, ale nawet zawzięcie zwalcza „ideę marszałka Piłsudskiego“. Skarżono się również, że bardzo wielu legjonistów wykorzystuje uzyskane stanowiska dla celów osobisto-materjalnych“,

że panuje brak karności... Potem zastanawiano się nad następstwem po p. Piłsudskim. Gen. Górecki wysunął myśl, żeby stworzyć „triumwirat“... Zwolennicy dyktatury wojskowej — i to jest charakterystyczne —

„nie radzili zbytniej pochopności w prowadzeniu rozgrywki z opozycją, gdyż idea marszałka Piłsudskiego straciła oparcie w społeczeństwie, nietylko wskutek zupełnego rozbicia się obozu legjonowego, opanowanego częściowo przez Centrolew, a częściowo przez „nacjonalistów“, ale także wskutek przenikania wpływów socjalistycznych do kadr strzeleckich“.

Wreszcie postanowiono ustalić liczbę mowców na zjazd w Radomiu i nikogo poza nią nie puszczać do głosu. To był jedyny rezultat obrad w — loży.

I legjoniści szanują Głowę Państwa.

„ABC“ przytacza urywek z uchwał powziętych na wspomnianym zjeździe prezesów legjonistów... Legjoniści — powiedziano tam —

„piętnują wystąpienia poszczególne czy zbiorowe, podważające autorytet Głowy Państwa!“

Brawo, panowie legjoniści — zauważa dziennik warszawski. Pogratulować rozsądnej uchwały.

„Prawdopodobnie przypomnieli sobie z przed pięciu laty powiedzionka o „gromnicy, którą każdej chwili mogę zgasić“, sławetne interwencje u Prezydenta Wojciechowskiego w sprawie obsadzenia teki ministerstwa spraw wojskowych, gdzie m. in. miano powiedzieć: chłopcy róbcie dalej swój marsz na siedzibę Głowy Państwa“.

Powoli legjoniści nauczą się szacunku dla władz państwowych i dla — konstytucji. Niema złego, coby na dobre nie wyszło!

Zaniedbanie rządu.

„Kurjer Poznański“ przytacza bardzo znamienny artykuł francuskiego historyka i publicysty, zarazem szczerego przyjaciela Polski, J. Bainville'a. Znakomity pisarz francuski zwraca uwagę na milczenie Polski w sprawie podniesionej przez Niemcy rewizji granic polskich... Rząd polski milczy. Nie wiedzą więc ludzie — pisze p. Bainville —

„czy Polska już zgadza się i czy jest już przekonana? A może nie wierzy? Lub może jest ona uparta i silna w woli swojej nie ustąpienia ani piędzi terytorjum? W każdym razie pozwoliła ona na puszczenie balonów próbnych bez protestowania i bez możliwości zrozumienia prawdziwych motywów swojej flegmatycznej pogardy.

Ale wolno jest powiedzieć rządowi polskiemu, że, jeżeli przez jedną chwilę pozwoli on myśleć, że nie jest tak przywiązany, jakby się wydawało, do zasady nienaruszalnych granic, nie będzie nikogo, nawet we Francji, do zmuszenia go do zachowania korytarza wbrew jemu samemu“.

Są to słowa niewątpliwie twarde i mocno nieprzyjemne. Razić musi zwłaszcza ton użyty w ustępie ostatnim! Razić musi ta gwałtowność w apostrofowaniu Polski.

Ale przyznajemy, że zawinił tu sam nasz rząd, przedewszystkiem min. Zaleski i p. marsz. Piłsudski, który sobie przecież „zarezerwował“ — jak czytaliśmy w prasie sanacyjnej — sprawy polityki zagranicznej. I p. Bainville ma rację, gdy pisze, że we Francji ludzie czekali protestu przeciw uroszczeniom Niemiec i nie doczekali się; dlatego teraz pytają się, jakie jest właściwie stanowisko Polski?

Zwracamy uwagę społeczeństwa na tę sprawę, która urasta do poziomu naczelnego naszego problemu państwowego!

Czy „piąte koło u wozu“.

UNJA EUROPEJSKA DLA EUROPY I DLA POLSKI.

Duże wrażenie zrobiła odpowiedź W. Brytanji na memorjał Brianda w sprawie Unji Pan-europejskiej. Jest chłodna, pełna zastrzeżeń i tajemnicza.... Wpływowy „Daily Herald“ komentując ją podkreśla, że próżne są wysiłki Brianda. Europa nie jest jednością ani pod względem geograficznym, ani politycznym, ani kulturalnym. Brakuje więc planowi Brianda „zasadniczej podstawy“. Jego „Pan-Europa“ — oświadcza dziennik londyński —

„jest piątem kołem u wozu, piątem kołem, które nietylko nie będzie pomocą dla niego, ale przeciwnie, przeszkodą po drodze“.

Podobno ten pogląd na plan Brianda odpowiada przeważającej opinji angielskiej, bez względu na obozy polityczne. Może także podobać się tym, którzy lubią obrazowe określenia i gładkie powiedzenia. Nie może odpowiadać i nie może podobać się Polsce. Nie piątem kołem u wozu jest dla nas Unja Pan-europejska, lecz — porzucając stare środki lokomocji, a biorąc pod uwagę nowsze — motorem dla naszego automobilu państwowego. Dlaczego?

W odpowiedzi swojej na memorjał Brianda robi cenną bardzo uwagę rząd niemiecki, że — na projektowany przez niego twór polityczny każde państwo patrzy ze swego specjalnego stanowiska, i że mu tego brać za złe nie można. P. min. Curtius chciał z pewnością w ten sposób podeprzeć i wzmocnić podstawy pod niemieckie żądanie rewizji granic z Polską. Popiera jednak jeszcze bardziej stanowisko Polski, jej dążność do utrzymania traktatów pokojowych i obecnej karty geograficznej Europy w mocy. Nawet dla najgorętszego pacyfisty, i zwłaszcza dla niego, silniejsze i słuszniejsze jest stanowisko Polski, niż Niemiec. I, jeśli już na projekt Brianda wolno państwom poszczególnym patrzyć ze swego „specjalnego“, jak mówi min. Curtius, punktu widzenia, to pogląd Polski — nie ulega wątpliwości — najwięcej ma szans, żeby się zgodzić z ogólnym, „europejskim“, poglądem.

„Daily Herald“ uważa Unję europejską Brianda za „piąte koło u wozu“. Tak ją ocenia dlatego, że mu się wydaje nierealną, że w Europie nie widzi tych warunków, które są potrzebne do powstania konkretnego i solidnego organizmu politycznego państw. I sądząc z tego stanowiska ma rację dziennik angielski. Niema bowiem w Europie szans, żeby powstało coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ani nawet coś w rodzaju Pan-Europy Coudenhowe-Kalergiego. Ale z tego nie wynika, żeby nie było szans albo potrzeby wytworzenia poważnego porozumienia, nie organizacji, między państwami Europy. Temi szansami są: bardzo już silne związki międzynarodowe między poszczególnemi państwami w zakresie współpracy gospodarczej. A zaś potrzebą jest: konieczność uchronienia Europy przed grozą nowej wojny... Potrzebie należy uczynić zadość, a szanse — wykorzystać! Oczywiście w granicach możliwości.

Niema więc jeszcze mowy o jednym parlamencie „europejskim“ i jednym rządzie „europejskim“. Delikatne w tej mierze napomknienia, które poczynił Briand w swym memorjale, państwa pominęły w swych odpowiedziach. Ale wszystkie podnoszą potrzebę i możliwość doprowadzenia do pewnego porozumienia, państwa zaś Polski i Małej Ententy — potrzebę ostatecznego zagwarantowania bezpieczeństwa, więc granic obecnie istniejących.

Taka „Unia Europejska“, Unia oparta o traktat wersalski i obecne granice państw, jest dla Polski korzystną i jest nawet potrzebna. Nic na niej — jeśli zostanie stworzona — nie stracimy; zyskamy zaś bardzo wiele, bo to, czego nam brak od Locarna: uroczyste, ponowne, zatwierdzenie naszych granic. Odpadną w ten sposób alarmy, prawie codzienne, że ten lub ów polityk niemiecki, ten lub ów minister niemiecki żąda naszego „korytarza“; zniknie zaniepokojenie, które się daje wyczuć w zachodnich naszych prowincjach, i które stąd idzie wgłąb Polski. Ze zdwojoną energją, bo ze spokojną głową, weźmiemy się do pracy.

Byłby to także interes dla Europy. Zakwestjonowanie bowiem granic z Polską przez Niemcy oddziaływa hamująco na życie gospodarcze, handlowe i polityczne Europy. Nie można robić „interesów“ na odcinku, o którym nie wiadomo, do kogo jutro może należeć. Nie można spokojnie pracować, jeśli się nie wie, czy się jutro nie usłyszy grzmotu armat. Zapewno „Europa“ nie będzie mogła w tej sprawie zadowolić wszystkich i uzgodnić polskiego z niemieckiem stanowiska. Zadowolić jednak może i powinna tych, których pogląd gwarantuje pokój, nie wojnę. Jest bowiem faktem, że całe „zaniepokojenie“ Europy napięciem między Polską a Rzeszą o granice jest sztuczne, jest przez propagandę niemiecką zrobione. I zniknie (poza Niemcami), jeśli się Europa zdecyduje na jasne i niedwuznaczne zatwierdzenie obecnego stanu rzeczy; „pies z kulawą nogą“ — wyrażając się obrazowo — nie zaszczeka poza Niemcami na taki koniec sporu.

A więc nie piątem kołem u wozu, ale motorem, który w ruch spokojnej pracy w prawi automobil Polski i Europy, może się stać Unja Europejska, jeśli się oprze na poglądzie Polski i Małej Ententy.

W. Z.

Zmiana na stanowisku komisarza spraw zagranicz.

Cziczerin — Litwinow.

W rządzie sowieckim dokonała się ostatnio zmiana, zresztą od dawna spodziewana.

Ustąpił ostatecznie ze stanowiska komisarza dla spraw zagranicznych Cziczerin, a jego następcą został zamianowany Litwinow, faktyczny minister spraw zagranicznych Rosji sowieckiej od paru lat. Zmiany tej spodziewano się od dość dawna. Cziczerin bowiem zapadł przed paru laty poważnie na zdrowiu i stale kilka miesięcy spędzał za granicami Rosji, w którems z kąpielisk światowych, wyręczając się w prowadzeniu spraw zastępcą komisarza Litwinowem. Moskwa tolerowała ten stan rzeczy; nie mogła się bowiem pożegnać z Cziczerinem, który wykazał wiele sprawności w prowadzeniu polityki zagranicznej sowietów i mógł się pochlubić znakomitemi jej wynikami.

Komisarjat dla spraw zagranicznych objął Cziczerin (naprzód jako zastępca komisarza) już w r. 1917 i kierował nim dotąd bez przerwy. Objął ten urząd w warunkach prawie rozpaczliwych dla sowietów na terenie międzynarodowym. Rosja była odosobniona najzupełniej, a w dyplomacji bojkotowana. Trwało to parę lat. Cziczerin zdołał przełamać ten pierścień dokoła Rosji zaciśnięty i nawiązać stosunki dyplomatyczne Rosji z państwami, przerwane przez rewolucję bolszewicką. **Umiał szczególnie omotać polityków niemieckich**, mianowicie nacjonalistycznych (dyskusja hr. Westarpa z Radkiem-Sobelsohnem), a w r. 1921 doprowadził do podpisania formalnego sojuszu rosyjsko-niemieckiego **w Rapallo.** W następnych latach obserwowaliśmy formalny wyścig państw do Moskwy o nawiązanie stosunków z Rosją. Najtrudniej było mu utrzymać poprawne stosunki z Anglją (znany list Zinowjewa). **Obecnie, dzięki wysiłkom Cziczerina, Rosja pozostaje w stosunkach dyplomatycznych z wszystkiemi ważniejszemi państwami, poza Rumunją i St. Zjedn.** Niema tych stosunków także między Rosją a Stolicą Apostolską.

Można więc powiedzieć, że Cziczerin oddał Rosji znakomite usługi; pogodził ją — jeśli się to określenie odnosi do stosunków dyplomatycznych — ze światem. Dokonał tego dzieła mimo przeszkód, jakie mu jego koledzy z rządu czynili swą rewolucyjną polityką, i mimo trudności, które mu w nawiązywaniu stosunków z Europą sprawiał Komintern swą agitacją rewolucyjną na terenie państw, z któremi się Cziczerin układał.

Pozostanie jednak pewnie jakiś czas zagadką, **co właściwie skłoniło Cziczerina do oddania swych usług rządowi bolszewickiemu?** Co może łączyć potomka starej, hrabiowskiej rodziny rosyjskiej z podpalaczami Europy i ustroju społecznego? Czy działał „z miłości do Rosji“ — jak niektórzy sądzili — aby ratować, co się da, dla przyszłości i nie dopuścić do zupełnego upadku kraju? Czy też pracował bez jasnej myśli i szlachetnych celów, dla karjery jedynie? Czy mamy do czynienia z idealistą, czy z cynikiem?

A może tylko z chłodnym urzędnikiem, który bez zaprzeczenia sobie i swoim przekonaniom może równie gorliwie służyć carowi białemu, jak i czerwonemu!

Następca Cziczerina jest Litwinow, dobry znajomy Europy z konferencyj genewskich. Mniej ostrożny od Cziczerina i więcej niż on gwałtowny. **Cziczerin był dyplomatą w każdym calu. Litwinow jest politykiem.** Cziczerin myślał tylko o utrzymaniu stosunków ze światem; w politykę wewnętrzną sowietów się nie mieszał, na żadnych zebraniach nie występował, mów socjalistycznych nie wygłaszał. Litwinow wyszedł z partji i jest przedewszystkiem politykiem; dowiódł tego szczególnie wystąpieniem w czasie rozbrojeniowej konferencji genewskiej w r. 1928.

Z pewnością jednak **ta zmiana osób nie wywoła zmiany w kursie polityki zagranicznej sowietów.** Cziczerin zakreślił jej kontury, a jego następcy będą się musieli ich trzymać...

Zdwajają urzędy.

Teraz obywatelu możesz być spokojny —
nareszcie bowiem mamy dwóch ministrów woj-
[ny!
Jeden włada we wschodniej — ów w zachod-
[niej stronie,
jeden osiadł na Litwie — a drugi w Koronie.

Wielce nas to buduje, krzepi i pociesza,
że burząc n o w e, — s t a r e się zwyczaje
[wskrzesza
i tak po zmitrężonych latach oscylacji
wkracza się pewną stopą — na drogę sanacji.

Niestety, znów się znajdą pieniacze i zrzędy,
co sarkać będą na te zdwojone urzędy —
i co gorsza, stąd wniosek błędny wyprowadzą,
że to niepoczytalny akt — pijanych władzą.
Przytoczą zaś ten objaw, znany u opoji,
że im się po przepiciu zaraz w oczach — dwoi.

Eugenjusz Wojtych.

Wspomóżmy kolonje letnie Z. O. K. Z.!

Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i w tym organizuje Związek Obrony Kresów Zachodnich na całym terenie Państwa polskiego kolonje letnie dla dzieci z Niemiec, Gdańska i G. Śląska. Ilość dzieci polskich z tych obszarów **przekroczyła 6 tys.** Na sierpień i wrzesień przybędzie na kolonje jeszcze około 5 tys. dzieci, które zostaną rozmieszczone na terenie całej Polski, w miejscowościach nadających się specjalnie ze względów zdrowotnych. Dzieci znajdują się pod opieką fachowych wychowawców, rekrutujących się z pośród nauczycieli.

Dn. 15-go b. m. przyjechały do Poznania dalsze transporty dzieci na kolonje letnie Z. O. K. Z. Przyjmowano równocześnie dzieci z Lipska, Drezna, Turyngji, Babimojskiego, Warmji, Złotowskiego, Powiśla i Kaszub. Specjalną uwagę zwracały dzieci z Babimojskiego. Władają one doskonale językiem polskim i są żywem potwierdzeniem iż ludność pogranicza czuje i myśli po polsku i, że jedynie skutkiem niesprawiedliwości oderwaną została od Macierzy.

Akcja Z. O. K. Z. szczęśliwie zapoczątkowana winna rozszerzać się w szybkiem tempie.

Dziecko z za kordonu musi wyrosnąć na mocnego, zdrowego i prawego Polaka. Przez krótki pobyt w Polsce mogą rzesze dziatwy usłyszeć mowę rodzinną, i mogą zaczerpnąć sił do dalszego życia w ciężkiem środowisku. W akcji Z. O. K. Z. winno wziąć udział całe społeczeństwo, gdyż każda ofiara złożona na ten cel uzdrawia i umacnia naszych Braci Polaków za kordonem.

Wszelkie składki na ten cel przyjmuje Związek Obrony Kresów Zachodnich: Kraków, ul. Wielopole 4, przekazem pocztowym lub na konto P. K. O. Nr. 405.247.

Na ziemiach Rzpltej.

Zakaz wyrębu lasów tatrzańskich.

Jak się dowiadujemy, władze administracyjne **zabroniły fundacji kórnickiej w Zakopanem dalszych wyrębów lasów.** Zarządzenie to zostanie przyjęte z ulgą przez tych miłośników Tatr, którzy ubolewali nad silnem trzebieniem lasów tatrzańskich.

Sarkofag księcia Witolda.

18 bm. Ks. Arcybisk. Metropolita R. Jałbrzykowski przyjął delegację z pp. prezydentem m. Wilna, Folejewskim i Sokołowskim na czele, która przedstawiła projekt sarkofagu księcia Witolda pomysłu prof. Balzukiewicza. Projekt przedstawia Witolda w pozycji leżącej z mitrą książęcą na głowie i z długim mieczem w ręku. Sarkofag ten będzie umieszczony w katedrze wileńskiej.

Linja G. Śląsk—Gdynia

wkrótce będzie otwarta.

Jak donoszą dzienniki, **uruchomienie wielkiej magistralji kolejowej G. Śląsk—Gdynia jest już kwestją kilku najbliższych miesięcy.** Otwarcie ruchu prowizorycznego na odcinku Herby—Zduńska Wola nastąpi dn. 15.11 rb. Roboty na odcinku Zduńska Wola—Inowrocław w bieżącym roku zostaną wykonane w 75%, natomiast na linji Bydgoszcz—Gdynia ruch normalny osobowy i towarowy będzie otwarty na odcinkach Kościeszyn, Somonino i Osowa—Gdynia.

Ładny burmistrz!

W wyniku lustracji wojewódzkiej, jaka miała miejsce w związku z ujawnionemi nadużyciami w biurze magistratu koronowskiego, zawieszony został w wykonywaniu czynności służbowych burmistrz miasta Koronowa p. Franciszek Wodniczak.

Żywiecki gimnazjalista świętokradcą!

Jak donosi „Polska Zachodnia“ — w Żywcu od dłuższego czasu zauważono, że w kościele św. Krzyża bywają wypróżniane puszki na ofiary przez kogoś niepowołanego. Ostatnimi dniami w dniu poprzedzającym zwykły termin wyjmowania ofiar ze skrzynek, ukrył się organista na chórze, skąd zaobserwował, że jakiś młodzieniec otwierając skrzynki dorobionym kluczem, dobywał i chował część pieniędzy dobytych z puszek do kieszeni. Na gorącym uczynku przychwycony młodzieniec okazał się uczniem czwartej klasy miejscowego gimnazjum.!

Sprawa trzech komunistów

skazanych na śmierć.

„Ekspres Poranny“ donosi, że sprawa skazanych na śmierć trzech komunistów lwowskich, znajdzie swój dalszy ciąg w sądzie najwyższym, który przyjął skargę kasacyjną, wniesioną przez obrońców skazanych. Rozprawa w sądzie najwyższym odbędzie się dn. 27 sierpnia. Obrońcą z urzędu został wyznaczony senior adwokatów warszawskich Mikołaj Kornfeld, który — jak podkreśla „Ekspress Poranny“ — jest w komisji kodyfikacyjnej rzecznikiem projektu zniesienia kary śmierci.

25-LECIE STRACENIA OKRZEJI.

Onegdaj rozpoczęły się w Warszawie uroczystości z okazji 25 rocznicy stracenia na stokach cytadeli Stefana Okrzeji. Uroczystości ku czci Okrzeji zorganizowały niezależnie od siebie obydwa odłamy socjalistyczne: Zarówno B. P. S., jak i P. P. S.

UPADEK PISMA SANACYJNEGO.

W Poznaniu przestała wychodzić sanacyjna „Gazeta Zachodnia“, która przed trzema laty powstała jako „Gazeta Poznańsko-Pomorska“. Celem jej było stworzenie i utwierdzenie na zachodnich ziemiach Polski nastrojów przychylnych rządowi. Wydano na utrzymanie tego dziennika ogromne sumy i ostatecznie trzeba teraz zawiesić deficytowe pismo.

Z naszych uzdrowisk.

W MAKOWIE TAKSA KURACYJNA.

Min. spraw wewn. zatwierdziło statut miasta Maków Podgórski (na linji kolejowej Kraków—Chabówka), na którego podstawie miasto to będzie mogło ściągać od przyjezdnych t. zw. taksy kuracyjne. Przyczyną tego jest fakt, że Maków jako miejscowość o znakomitem powietrzu podgórskiem, cieszy się obecnie wielką frekwencją letników i ma wszelkie szanse zamienienia się w uzdrowisko. **Dochód z taks w wysokości 2 do 10 zł. za cały sezon będzie użyty na ulepszenie warunków sanitarnych miasta. Od opłat wolni są lekarze i ich rodziny, młodzież szkolna i krewni mieszkańców,** przybywający na okres nie dłuższy, niż 14 dni.

W Horyńcu—Zdroju odbyło się otwarcie komfortowo urządzonych łazienek. Horyniec posiada kąpiele siarczane i borowinowe.

Do Kazimierza Dolnego nad Wisłą przybyło dotychczas na letnisku około 1000 osób. Zwiedziło zaś Kazimierz w r. b. około 5000 osób.

Anglicy nadają tempo wyścigowe raidowi awjonetek.

Z rezultatów dotychczasowych międzynarodowego raidu awjonetek nie można snuć daleko idących przypuszczeń co do dalszego przebiegu raidu, stwierdzić jednak należy, że **pierwsze miejsca zaczynają zdobywać Anglicy.** Podkreślić zarazem wypada, że Anglicy nadali raidowi **mordercze tempo wyścigowe,** które zupełnie nieodpowiada charakterowi raidu.

Już w pierwszym dniu zamiarem ich było dotrzeć do Bristolu, odległego o 1.367 kilometrów od Berlina, podczas gdy trasa obliczona jest w ten sposób, że **awjonetki przebyć mają dziennie około 1.000 kilometrów.** Od ciągłego parcia naprzód powstrzymała Anglików jedynie **burza nad kanałem,** co zmusiło ich do zanocowania w Calais.

Jak się zdaje, Anglicy będą się starali o zachowanie tego wyścigowego tempa raidu do końca. **W szalonem tempie ruszyli oni z Berlina** i chętnieby lecieli wprost do zmierzchu, gdyby nie fakt, że regulamin raidu przewiduje przymusowe lądowanie na pewnych lotniskach.

Oczywiście **lot tego rodzaju mija się z zadaniem raidu,** którego uczestnicy muszą się wykazać przedewszystkiem regularnością lotu. W tym celu wyznaczono przymusowe **terminy, przed któremi nie wolno pod groźbą dyskwalifikacji przybyć na dane lotnisko.** I tak do Pau w poł. Francji wolno przybyć najwcześniej dopiero 22 b. m., do Lozanny nie wcześniej niż 25-go b. m.

Dziś w RADJO — Godz. 21^{15} St. Żurawska PIOSENKI i PRZEBOJE

Kongres dziadów z całej Polski

OBRADOWAŁ POD MUREM CMENTARZA NA BRÓDNIE.

Onegdaj obradował w Warszawie pod murem cmentarza na Bródnie niezwykły kongres, a mianowicie **kongres żebraków z całej Polski.** Wzięło udział w tym oryginalnym kongresie około 400 osób płci obojga. Byli tam i kalecy bez rąk i nóg, doskonale wywijający brakującemi członkami, ślepcy od urodzenia wspaniale widzący, starzy i młodzi, z kijami i bez. Tematem obrad były sprawy zawodowe, a więc podział posterunków na odpustach i jarmarkach na sezon bieżący. Ustrój dziadowski bowiem nie przewiduje obecności tychsamych dziadów na tych samych odpustach przez dłuższy czas. Podział musi być równy i sprawiedliwy.

Obradom onegdajszym przewodniczył dziad z brodą po pępek w czarnych okularach z wielkim słomianym kapeluszem i sękatą pałą w ręce. Był to p. Wojciech Ciągał, delegat Lwowa.

Po obradach dziady sięgnęły do sakw i torb i wydobywali zapasy użebrane po drodze jak również buteleczki z monopolką, kupioną za użebrane pieniądze. Przewodniczący Ciągał upominał kongresowców, by byli wstrzemięźliwi w napitkach. Ale gdzież tam — kongres cały ustosunkował się wybitnie opozycyjnie wobec przemówienia dziadowskiego szefa. Wkrótce w serca wstąpił płomień entuzjazmu. Dziadostwo zebrane z całej Rzplitej Polskiej — kwiat dziadostwa zawodowego — zaintonowało zgodnym chórem pieśni dziadowskie, które z pod murów podmiejskiego cmentarza niosły się hen za Warszawę.

W czasie ożywionej dyskusji bankietowej — jak to zwykle po poważnych obradach — ktoś ukradł nowe szczudła p. Wład. Kawce, delegatowi Przemyśla. Stąd gwałt, chodzenie do komisarjatu itd. Policja przybyła na miejsce szukać szczudeł. Szczudła zginęły, a wraz z niemi rozpierzchły się wszystkie dziady. Kongres skończony.

Rzeczywistych żebraków to tam chyba nie było. Nie można uwierzyć, aby prawdziwa nędza jeździła na zjazdy zawodowe do Warszawy: Są to jacyś spekulanci, żerujący na miłosierdziu ludzkiem, jakich dziś jest pełno.

—o—

Z całego świata.

Kongres katolików hinduskich.

Rada generalna organizacji katolików w południowej Kanarze zwróciła się do wszystkich towarzystw i pism katolickich w Indjach z prośbą o pomoc przy zwołaniu powszechnego kongresu katolików hinduskich. Kongres ma odbyć się w okresie od 15 do 17 sierpnia w Mangalorze i ustosunkuje się do wydarzeń politycznych w Indjach. Omówione będą kwestje kultu, własności kościelnej, prawodawstwa małżeńskiego, prawa dziedziczenia, wychowania i udziału katolików w życiu publicznem. (KAP).

Kardynał Ceretti arcypasterzem

bazyliki S. Maria Maggiore.

„Osservatore Romano“ potwierdza oficjalnie, że kardynał Ceretti odziedziczył po ś. p. kardynale Vannutelli'm tytuł i godność arcypasterza bazyliki Santa Maria Maggiore, zachowując swój tytuł kapłański do kościoła św. Cecylji na Zatybrzu. Arcypasterzami bazyliki św. Piotra i św. Jana Laterańskiego są kardynałowie Pacelli i Pompili.

Ojciec św. okazał kardynałowi Ceretti'emu szczególniejsze zaufanie, powierzając mu pierwszą w chrześcijaństwie świątynię, poświęconą Najśw. Pannie, gdzie w przyszłym roku odbędą się wspaniałe uroczystości w związku z 1500-ną rocznicą soboru w Efezie, który proklamował Boskie Macierzyństwo Marji. (KAP).

Nowa zbrodnia G. P. U. zagranicą.

18-letni chłopiec porwany i wywieziony do Sowietów.

Z Hamburga donoszą o porwaniu w Kilonji syna Rosjanina **Scheinholda,** który przez 4 lata pracował w firmie „Derutra“, niemiecko-rosyjskiem towarzystwie transportowem, zajmując tam jedno z wyższych stanowisk. Dochodzenie pokuratury dało sensacyjne wyniki i doprowadziło do **aresztowania kilku osób.**

W rezultacie śledztwa stwierdzono, że **na rozkaz Moskwy funkcjonarjusz biurowy w służbie sowieckiej Schmidt zwabił młodego Scheinholda na statek,** stojący na kotwicy w porcie kilońskim. Po przybyciu chłopca na pokład, **okręt natychmiast wyruszył w drogę do Rosji.**

Ojciec porwanego otrzymał przed rokiem wezwanie do powrotu do Rosji, któremu nie uczynił zadość, skutkiem czego **został zaocznie skazany na karę śmierci.** Jak powszechnie przypuszczają, porwanie 18-letniego syna Scheinholda pozostaje w związku z tym wyrokiem. Młody Scheinhold miałby odegrać w tym wypadku **rolę zakładnika.**

Wobec wiadomości, że w aferze porwania maczał palce generalny konsul sowiecki w Hamburgu, niemiecki urząd spraw zagranicznych zażądał od władz sądowych wyczerpującego sprawozdania o zajściu. Ambasada sowiecka w Berlinie wydała komunikat dowodzący, że **Scheinhold wygnany przez ojca z domu, dobrowolnie wyjechał do Sowietów.**

2 miljony żydów!

Ludność miasta New York, według oficjalneog cenzusu, wynosi 6,985.792 (o 1 338.744 czyli 24 proc. więcej, niż w 1920 r.). Liczba mieszkańców różnych dzielnic jest następująca: **Brooklyn** 2,596.154 (w 1920 r. 2,018.356), **Manhattan** 1,856.439 (2,284.103), **Bronx** 1.266.734 (732.016), **Queens** 1,082.212 (469.042), **Staten wys.** 157.253 (116.531). Liczba żydów w mieście podana jest na 1,835.000, Włochów 806 tysięcy, Niemców 280 tysięcy.

Żart chłopca wywołał panikę w kinie.

W jednym z kinoteatrów w Santiago de Chile wybuchła straszna panika, której powodem stał się głupi wybryk pewnego chłopca. Chłopiec ten zapalił film, a płomień stąd powstały, zauważony został na widowni. Publiczność w dzikim popłochu rzuciła się do ucieczki, podczas której **15 osób zostało ciężko poturbowanych,** a jedna z kobiet, która będąc w poważnym stanie, nie mogła obronić się przed napierającą ciżbą, **została zadeptana na śmierć.**

—o—

ZJAZD SŁOWIAŃSKICH STRAŻY OGNIOWYCH W LUBLANIE.

Wkońcu bież. miesiąca odbędzie się w Lublanie zjazd ochotniczych straży pożarnych krajów słowiańskich. Z Polski na zjazd ten wyjeżdża liczna delegacja.

Jak się oświadczać!

Nie zamierzamy dawać tutaj pożytecznej zresztą recepty, na które kolano należy przyklękać, na chusteczce, czy bez — oświadczając się o rękę panny...

Nie będziemy zalecali uważnego słuchania, czy ubóstwiana odpowie: tak, czy nie, aby potem nie zapomnieć...

Poważnie mówiąc, chodzi o to, czy typ męski dojrzały życiowo dojrzał do tak poważnej instytucji, jak małżeństwo. Czy ma on dostateczne utrzymanie, czy może zapewnić żonie przyszłość, czy może zapewnić jej szczęśliwe jutro?...

Jednem słowem, czy kwalifikacje materjalne kandydata są dostateczne, aby nie powstał związek Biedy z Nędzą...

Podobno przyszłe teściowe biorą takiego kandydata na zięcia na spytki, na egzamin. A ile Pan zarabia, czy ma Pan mieszkanie, meble, czy musi Pan pomagać rodzinie? Czy ma Pan długi? Jakie, ile? Czy jest Pan ze zdrowiem w porządku? Kawaler siedzi jak na rozżarzonym ruszcie i jak może, tak się biedaczyna wylguje, starając się oświetlić swą osobę zachęcająco. Maleńka rada dla egzaminującej teściowej, a raczej — radzimy do szeregu tych koniecznych i rozumnych pytań wstawić jeszcze jedno bardzo ważne, charakteryzujące ducha przezorności narzeczonego. Należy go zapytać: jak Pan myśli zabezpieczyć przyszłość swojej żony, a naszej drogiej córki i waszych ewentualnych dzieci?

O, to jest pytanie!

Jeżeli kawaler kręci się na krześle i coś tam gada, a kręci, a obiecuje, powołuje się na powiedzenie, że da Bóg dzieci, da i na dzieci... Wstańcie dumnie i głosem najzimniejszym odpowiedzcie: Nie, proszę Pana... Niech Pan szuka szczęścia gdzieindziej. Nie oddam córki na taki niepewny los i jakieś mgliste obietnice! Żegnam Pana!

Natomiast jeżeli kandydat bez zająknienia, jednym tchem odpowie: Niezwłocznie ubezpieczę się na rzecz żony i ewentualnych dziatek w P. K. O. — ten mądrze myśli, dobrze przewiduje, temu śmiało możecie powierzyć los córki. Taki nie zrobi zawodu, na nim można polegać!

P o l i s a u b e z p i e c z e n i o w a P. K. O. to patent maturalny kandydata do małżeństwa.

M. Cz.

Aforyzmy Sienkiewicza.

Łódzkie dzienniki drukują nieznane aforyzmy H. Sienkiewicza, które znajdują się w zbiorach K. Bartoszewicza, ofiarowanych miastu Łodzi przez J. Bartoszewicza. Oto niektóre z nich:

Antynacjonalizm w Polsce odznacza się tem, że uznaje wszelkie wewnętrzne nacjonalizmy, z wyjątkiem polskiego.

Kłamstwo jest chyba bardziej nagie, niż prawda, albowiem stale od niej szat pożycza.

Głupi i tyrański rząd to młot, który myśli, że gwoździe istnieją tylko na to, żeby miał kogo bić po głowie.

Dzieje uczą, że najgorszym tyranem jest taki władca, który w jednej osobie jest demonem i durniem.

W sztuce istnieją rozmaite szkoły i kierunki, ale kto ma swój własny powóz, ten nie jeździ omnibusem.

WĘGRY KU CZCI KRÓLA SOBIESKIEGO.

Donoszą z Budapesztu, że dla upamiętnienia oswobodzenia przez króla Sobieskiego po zwycięstwie wiedeńskiem wielu miast węgierskich— Stow. węgiersko-polskie, oraz gmina Szeczeny, potanowiły na murze starego zamku w Szeczenach umieścić tablicę pamiątkową. Akt uroczystego odsłonięcia nastąpi w dniu 7 września b. r.

ORYGINAŁ RAFAELA W UNIWERSYTECIE W PALERMO.

W salach recepcyjnych uniwesytetu w Palermo znaleziono obraz podarowany niegdyś jednemu z rektorów przez O. O. Teatynów. Po bliższem zbadaniu obrazu, rzeczoznawcy uznali go za oryginał Rafaela.

Kino i teatr.

Teatry warszawskie po staremu.

Dzienniki donosiły o jakichś zmianach przewidzianych w teatrach warszawskich w przyszłym sezonie. Tymczasem zmian prawie żadnych nie będzie. Nie będzie ich zwłaszcza w teatrach miejskich, gdzie naprawdę przydałyby się. Dyrekcję nadal zachował **A. Śliwiński**, kierownictwo **E. Chaberski**, sprawy repertuaru czyli t. zw. sekretarjat literacki **W. Zawistowski.** O pozyskaniu nowych reżyserów czy aktorów ani mowy. Jedynie zajdą zmiany w teatrach szyfmanowskich, z których z powodu redukcji odchodzi kilkanaście osób. Dyrekcję teatru „Ateneum“ obejmuje, jak to już dawniej donosiliśmy **S. Jaracz.**

Dźwiękowiec — po łacinie!

Wytwórnie amerykańskie są sprytne — o tem wszyscy wiemy. Postanowiły więc wyzyskać dwutysięczną rocznicę śmierci **Wirgiljusza,** która będzie w sierpniu i wrześniu uroczyście obchodzona w świecie. Już w Hollywood rozpoczęto nakręcać 100-procentowy **dźwiękowiec łaciński,** będący przeróbką filmową słynnej **„Eneidy“.** Wszystkie teksty będą mówione po łacinie. Wyobraźmy sobie — będzie to typowy film dla inteligentów z maturą. Każdy aktor grający w tym filmie, musi władać tym mało używanym językiem. Ale co będzie z widzami — wielu ich będzie rozumiało te wspaniałe epickie strofy?...

JEDZIE DO ANGLJI, ABY ODŚPIEWAĆ PIOSENKĘ.

To Hanka Ordonówna wyjeżdża do „angielskiego Hollywood“, do Elstree, gdzie nakręca się polska wersja rewji filmowej pt. „Rewja Hollywood“. Ordonówna odśpiewa piosenkę „Jeżeli wszystko stracę, zostaniesz mi ty“ (słowa **Własta).** Znany piosenkarz warszawski, **K. Hanusz** objął conferencierkę, której tekst napisał **mu J. Tuwim.** Czyli teksty polskie do zagranicznych, więc reprezentatywnych imprez, stale u **nas wyrabiają żydzi czy żydkowie**, jak woli „N. Dziennik“.

SOAVA GALLONE UKAŻE SIĘ ZNOWU.

Znana aktorka włoska, **Soava** (tj. słodziutka) **Gallone, żona reżysera Carmine Gallone, a** Polka z pochodzenia **(Winawerówna z domu)** ukaże się w dźwiękowcu pt. „Tajemnica lekarza“. Wersję polską w tym filmie (jest to bowiem produkcja włoska) odtwarza **Marja Gorczyńska.** Partnerem Soavy Gallone jest **Antonio Niccodemi,** syn popularnego komedjopisarza włoskiego, **Darjusza,** autora „Switu, dnia i nocy“.

FAIRBANKS WOLI GRAĆ W GOLFA...

Już donosiliśmy o wielkiej **antypatji Fairbanksa** do filmów dźwiękowych. Ostatnio miał się „wielki Doug“ wyrazić do dziennikarzy, że woli nic nie robić i poświęcić się grze w golfa **niż grać w dźwiękowcach.** Skądinąd atoli dowiadujemy się, że przyczyną tej awersji, ma być **pono absolutna** „niefonogeniczność“ głosu.

Higjena a zdrowie.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA HIGJENY W DREŹNIE.

W r. 1911 podczas międzynarodowej wystawy higjenicznej w Dreźnie powstało **„Muzeum higjeny“,** które w ciągu kilku lat rozwinęło się nadzwyczajnie. Obecna **międzynarodowa wystawa higjeniczna w Dreźnie** posługuje się tem wszystkiem, co potrafiło zgromadzić to muzeum. Na pierwszy rzut oka uderza jako zasadnicza cecha szczegół następujący: Dawniej na wystawach tego rodzaju zbierane były diagramy, liczby, wykresy, ciekawe tylko dla specjalisty, obecnie cała olbrzymia wystawa jest żywym podręcznikiem higjeny.

Oto kilka przykładów: **pawilon walki z alkoholizmem.** Na olbrzymiej ścianie widnieją napisy, z których wynika, że **Niemcy wydają co minutę 40.000 Mk.** na napoje alkoholowe. Obok tych napisów cały szereg ilustracyj, co możnaby za te 40.000 Mk. osiągnąć w dziedzinie higjeny.

Szpitale: dawniej w pawilonie szpitalnym mieściła się nieskończona ilość wykresów, diagramów, obecnie mamy całe urządzenia szpitalne, z których widz zupełnie dokładnie orjentuje się przez jakie fazy przechodzi chory, dostawszy się do lecznicy. A oto projekt pewnej reformy. Utrzymanie chorego w szpitalu w Niemczech kosztuje około 16 Mk. dziennie. Badania wykazały, że nie wszyscy chorzy wymagają koniecznie opieki szpitalnej, i że gdyby państwo zamiast 16 Mk. dziennie mogło dopomagać choremu sumą 3—4 Mk., któraby mu pozwoliła na wprowadzenie w mieszkaniu szeregu urządzeń higjenicznych, chory byłby wyleczony bez szpitala.

Ciekawie i oryginalnie przedstawiają się na wystawie **nauka o chorobach zawodowych.** Przedstawiono ją z historycznego punktu widzenia, tak że np. widzimy zupełnie dokładnie w jakich warunkach pracował górnik czy zecer przed laty, w jakich pracuje dziś i do jakich warunków należałoby dążyć w przyszłości.

Poważny dział zajmuje na wystawie **„Higjena szkolna“.** W każdej sali poruszającej dziedzinę szkolnictwa widnieją napisy, mówiące o tem, że dziecko spędza w murach szkolnych przeciętnie około 10.000 godzin. Wśród nowych projektów, zwraca uwagę pomysł **innego rozmieszczenia dzieci.** System ławek, wspólnych pulpitów, został niemal zarzucony, dzieci siedzą przeważnie przy stolikach, przeznaczonych dla 3—4 uczniów, czy uczenic.

Bardzo oryginalny jest **pawilon walki z przesądami.** Poprzez średniowieczne pokoje tajemniczych alchemików, zapoznajemy się z tajemnicami znachorstwa współczesnego. Przy tej okazji zwiedzający dowiaduje się z tablic, że **na terenie Niemiec grasuje nie mniej nie więcej jak 11.000 znachorów. W pawilonie „Matka i dziecko“** widnieje następujący napis, wyjęty z ksiąg starożytnych: „Jeden nauczyciel przewyższa dostojeństwem dziesięciu braminów, jeden ojciec dziesięciu nauczycieli, **jedna matka dziesięciu ojców i cały świat“.**

Wystawę obesłało 17 państw (po raz pierwszy Francja wzięła udział w niemieckiej wystawie międzynarodowej). Rzecz charakterystyczna, że państwa, w których higjena stoi bardzo wysoko, wystąpiły względnie skromnie, państwa natomiast, w których warunki higjeniczne są notorycznie złe, pobudowały olbrzymie, pełne przepychu pawilony. Stąd skromność pawilonu angielskiego i niesłychana okazałość, granicząca z przeładowaniem, pawilonu sowieckiego. Polska niestety, nie jest reprezentowana na wystawie.

Rzeczy ciekawe.

Miljonerka — nędzarką z urojenia.

Kobietą tą była zmarła ostatnio w Brooklynie Ida Fleger. Po uzyskaniu rozwodu ze swym mężem, jednym z właścicieli potężnego koncernu naftowego „Standard Oil“, otrzymała ona na mocy wyroku sądowego, pokaźny portfel akcyj koncernu na sumę dwóch miljonów dolarów.

Proces rozwodowy doprowadził ją jednak do silnego rozstroju. Od tego czasu zaczęła się choroba umysłowa. Będąc miljonerką, Ida Flegler wmówiła w siebie, że nie posiada żadnego wogóle majątku i jest nędzarką, gdyż ją oszukano i wyzyskano, a owe „kilka“ akcyj nie przedstawiają żadnej wartości.

Musiano ją więc ulokować w sanatorjum dla umysłowo chorych, gdzie przebywała aż do śmierci, przez 30 lat. Przez cały czas pobytu w sanatorjum, miljonerka wydawała na swe utrzymanie zaledwie po kilka dolarów tygodniowo i gorąco protestowała, gdy chciano jej zrobić jakikolwiek sprawunek.

A w międzyczasie wartość złożonych na jej nazwisko w banku akcyj „Standard Oil“ rosła i dosięgła wysokości 20 miljonów dolarów. Ponieważ Ida Fleger nie miała dzieci, cały ten olbrzymi majątek odziedziczyli dalsi krewni.

Sport.

Krótki żywot rekordu.

Z Helsingforsu donoszą, że doskonały lekkoatleta fiński, **Achilles Jaervinen pobił** w Wyborgu **rekord światowy swego rodaka** Yrjöli **w dziesięcioboju, osiągając nadzwyczajny wynik: 8255.475 punktów.**

Jak wiadomo, ustanowiony przed niewielu ma dniami rekord Yrjöli wynosił 8187.30 p. i uważany był za szczytowy wynik możliwości ludzkich.

REKORD BRAMEK LIGOWYCH.

W rekordzie bramek ligowych prowadzi nadal Kossok (Cracovia) 12 bramek przed Malikiem (Polonja) 11 bramek, Herbstreichem (ŁTSG) 9 bramek, Peterkiem (Ruch) i Kisielińskim II (Wisła) po 8 bramek, Smoczkiem (Garbarnia) i Królem (ŁKS) po 7 bramek.

SZYBKIE NIEMKI.

Sztafeta 4x100 m. niemieckich lekkoatletek klubu **„München 1860“** ustaliła **nowy rekord świata,** w tej konkurencji, w czasie **48.8 sek.**

PO LAURY DO SZWECJI.

Petkiewicz i Kusociński wyjeżdżają ostatecznie do Szwecji i startować będą w dniu 28 b. m. Petkiewicz na 2000 m. spotka się z Kraftem, a Kusociński na 5000 m. będzie miał za przeciwników Magnussona i Lindgreena.

Notatnik sportowca.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny w Bazylei, pomiędzy **Włochami a Szwajcarją,** zakończył się klęską Szwajcarów 88 69 punktów.

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Nowym Jorku mistrz olimpijski, Finlandczyk **Ritola pokonany został przez** Mac Clusky'ego na 2 mile ang. w czasie 9:22, **a mistrz Szwajcarji, dr. Sera Martin uległ** Walkey'owi w biegu 600 yardów — 1:14 s.

W podziemnych pieczarach.

Jak odkryto wspaniałe groty stalaktytowe w Tatrach czeskich? — Tajemnice wnętrza ziemi. — Wśród cudów świata podziemnego. — Symfonja w łonie góry. — Skarbiec. — „Świątynia wolności“.

Uwagę podróżnych, jadących przez wschodnią Słowaczyznę pomiędzy stacjami Liptavsky św. Mikulas a Poprad, absorbuje wspaniały widok na masywy górskie Wysokich Tatr, pnące się imponująco ku niebu po lewej stronie linji kolejowej. Wspaniały ten widok do tego stopnia pochłania naszą uwagę, że zwykle zapominamy zupełnie o malowniczych szczytach Tatr Niskich, leżących po prawej stronie doliny, przez którą pędzi wiozący nas pociąg pospieszny. Zresztą z okna wagonu kolejowego Tatry Niskie robią dość skromne wrażenie i nikt by z pewnością nie powiedział że w niektórych miejscach dochodzą one do 2.000 m. wysokości.

Nietylko jednak przez swe wspaniałe krajobrazy zasługują Niskie Tatry na specjalną uwagę. To, co nas tutaj najbardziej zadziwia i entuzjazmuje, ukryte jest dla oka turysty ograniczającego się do wędrowania po szczytach górskich i dolinach, — znajduje się pod powierzchnią ziemi. Dziewięć lat temu odkryto w Niskich Tatrach przecudny świat podziemny, a odkrycie to, — jak zwykle w podobnych wypadkach, — zrobione zostało dzięki przypadkowi...

Dziewięć lat temu po szczytach Niskich Tatr wędrował młody uczony A. Kral, asystent profesora Absolona z Brna, twórcy znanej wystawy Anthropos, badając tatrzańskie układy górskie i charakter geologiczny całej okolicy. Krala Niskie Tatry już zawsze żywo interesowały, a liczne potoki, rzeczki i urwiska nasuwały mu pewne analogje do okolic Brna, gdzie pod Macochą w swoim czasie odkryto wspaniałe podziemne groty i jaskinie.

Jesień 1921 r. była ciepła i sucha. Tygodniami całemi nie padały deszcze, co doprowadziło do tego, że niektóre mniejsze jeziora i rzeczki prawie całkowicie powysychały. Między innemi wyschła również rzeczka Luczanka, płynąca w okolicach Liptowskiego św. Mikulasza pomiędzy zaokrąglonemi szczytami Niskich Tatr. W jednem miejscu Luczanka znikała w masywie górskim. Kiedy woda w rzeczce wyschła, w ścianie górskiej wśród kamiennych olbrzymów zarysował się ciemny, tajemniczy otwór.

Kral podczas swych wędrówek górskich otwór ten zauważył i postanowił go zbadać. Nie namyślając się długo, wślizgnął się w otwór i zaczął ostrożnie posuwać się naprzód. Czołganie było bardzo utrudnione, ale Krala to nie zrażało. W pewnej chwili korytarz zaczął się rozszerzać i nagle Kral, zanim zdołał się zorjentować w sytuacji, znalazł się w przepięknej, olbrzymiej grocie podziemnej. W ten sposób dnia 3 sierpnia 1921 r. odkryte zostały najpiękniejsze w Europie groty stalaktytowe...

Same zatem przypadki złożyły się na dokonanie odkrycia, które wkrótce sławę jaskiń Demanowskich roznioslo po całym świecie. Za pierwszem okryciem poszły szybko dalsze, tak, że dzisiaj w okolicach Liptawskiego św. Mikulasza podziwiać już można niemniej, jak pięć potężnych piętr podziemnych, tworzących jedyny w swoim rodzaju podziemny... drapacz nieba. Ilość olbrzymich podziemnych sal i grot, wyposażonych w cudowne dekoracje stalaktytowe, dochodzi tu już do stukilkudziesięciu, a kto wie, ile piękna podziemnego jest tu jeszcze dla oka ludzkiego niewidzialnego?...

To królestwo podziemne nie jest królestwem milczenia i mroku. Pod potężnemi skałami masywu górskiego rozwija się swoiste życie, — życie najprzedziwniejszych symfonij światła i najszlachetniejszego uroku. Jedną z charakterystycznych cech grot Demanowskich jest ich bogactwo barw. Kiedy groty stalaktytowe oświetlono lampą karbinową i magnezją (a później światłem elektrycznem), zagrały w nich wszystkie barwy tęczy. Obok bowiem stalaktytów i stalagmitów, promieniujących prześliczne promienie różowe, znajdują się w grotach przepiękne filary barwy fjoletowej, oraz sklepienia zielone i błękitne, a jedyne w swoim rodzaju „Złote jezioro“ przy świetle lampy karbinowej lśni się, jak najszlachetniejszy piasek złocisty.

Groty, które dotychczas zdołano tu zbadać, ciągną się na przestrzeni 6 i pół kilometra. Na obszarze około trzech kilometrów stworzono tutaj już przepiękny park podziemny z betonowemi ścieżkami i elektrycznem oświetleniem. W roku bieżącym wybudowano też dogodne wejście do jaskiń, a roboty nad przebijaniem nowych dróg podziemnych prowadzone są stale w gorączkowem tempie.

Co najbardziej zadziwia zwiedzającego groty Demanowskie, to **tajemnicza muzyka podziemi,** która stale się tu rozlega. Znajdujące się w wiecznych drganiach grupy stalaktytów, zwane „dźwięczącemi stalaktytami“ wydają dźwięki, przypominające odgłosy dzwonów kościelnych. Na niektórych stalaktytach można grać, jak na harfie, a przewodnik, który oprowadza turystów po grotach, wygrywa na nich całe gamy ku niemałemu zdumieniu.

Z podziemnego parku wychodzi się po betonowej ścieżce do **podziemnego stepu,** pokrytego całym lasem drobnych stalaktytów. W tej części posuwanie się naprzód jest bardzo utrudnione, to też w zasadzie turyści miejsca te omijają, natomiast tem chętniej przebywają tam uczeni, badający nieznane jeszcze tajniki królestwa podziemnego.

T. zw. skarbiec znajduje się o piętro wyżej. Idzie się doń długo po ścieżce betonowej. Potem pnie się przy pomocy liny w górę. Oto znienacka wyrasta wysoka skała, przed którą leży prymitywna drabinka, mająca służyć do utorowania drogi na skałę. Przewodnik przywiązuje drabinkę do skały, wdrapuje się na górę, a następnie zrzuca linę. Obwiązani dookoła pasa turyści windują się na szczyt. To jeszcze nie wszystko; stąd wychodzi się na drugie piętro groty Demanowskiej. Trzeba się wdrapać na skałę, sterczącą nad zdradliwą przepaścią tuż nad wartkim potokiem podziemnym. Nareszcie ów skarbiec. Zapłonęło światło magnezji. Ukazały się zadziwiającej piękności ściany skalne, usiane stalaktytowemi przepięknemi ornamentami. Ze skarbca widać było „Trzy kapliczki Miłości Bożej“, a nad nami świeciło swemi wygasłemi promieniami prześliczne „Kamienne słoneczko“.

W drodze powrotnej można obejrzeć „Piekielny dom“, przed którym stoi, jakby na straży, potężny słup wapienny, jeden z największych w podziemiach Demanowskich. Przed okiem turysty defilują: „Wzgórze brązowe“, „Palmowy gaj“, „Wodospad kalafiorowy“, „Drzewo życia“, „Dom czerwono-biały“ i długa „Galerja królewska“. Cały ten kompleks grot podziemnych tworzy tak zwaną „Świątynię wolności“, najpiękniejszy zakątek grot Demanowskich. Poprzez główne wejście do „Świątyni wolności“ usiłują przedostać się do królestwa podziemnego promienie światła dziennego. Ale naprożno, noc podziemi okazała się od nich silniejsza, szybko giną one w mrokach podziemnych jaskiń. Tylko energja i ciekawość ludzka potrafiła pokonać noc tajemniczych podziemi i ukryte w niej piękno udostępnić oku człowieka.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 23-go lipca 1930.
Środa 23: św. Apolinarego i św. Sydonji.
Czwartek 24: św. Krystyny, św. Włodzimierza.
Czwartek 24: wschód słońca o godz. 3.41, zachód o godz. 19.19.

NA WCZORAJSZYM TARGU PŁACONO ZA: Mleko niezb. 1 litr. 25—40 gr; kwaśne 25 30 gr; ser krowi 1 kg. 1—1.20 zł; masło zwycz. 4.60—5 zł. jaja św. 1 szt. 12—13 gr; kury 4—7 zł; kurczęta para 3—6 zł; gęś 6—9 zł; wiśnie kraj. 1 kg. 1.40—1.60 zł; czereśnie 2 do 2.40 zł; jabłka kom. 0.80—1.20 zł. porzeczki 1.30—1.50 zł; maliny leśne 1.20—1.50 zł; borówki 1 litr 30—40 gr; ziemniaki 1 kg. 18—20 gr; buraki ćw. z nacią 15—16 gr; marchew 20 do 25 gr; pomidory kraj. 2—2.50 zł; rumbarbar 40—45 zł; ogórki kopa 2.50—3.50 zł; bób litr 30—35 groszy.

WYSTĘP KASIARZY NA PROWINCJI. Nieznani sprawcy dostali się po wyważeniu drzwi **do kancelarji gminnej w Byczynie** pow. Chrzanów i założyli do zamku, znajdującej się tam **kasy ogniotrwałej nabój dynamitowy**, który następnie zapalili, chcąc wybuchem spowodować otwarcie kasy, co jednak mimo, że nabój wybuchł nie udało się. Po wybuchu sprawcy zbiegli oddając po drodze kilka strzałów rewolwerowych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Na zachód od Zanzibaru" (w gł. roli Lon Chaney) — film dźwiękowy.
SZTUKA: „Nowy Jork w nocy" (Fox Folles); film dźwiękowy.
BAGATELA: „Noce hiszpańskie".
NOWOŚCI: Zamknięte.
APOLLO: „Pocałunek kochanki" (w gł. roli Henny Porten).
UCIECHA: „Braterska miłość" (w gł. roli Slim) film dźwiękowy.
WARSZAWA: „Pat i Patachon" oraz „Bandyta" (w gł. roli Rod la Roque).

O pomoc dla nieszczęśliwych pogorzelców

W dniu 1-go lipca b. r. spłonęło w Libiążu Małym (pow. Chrzanów) 38 domów mieszkalnych oraz 11 budynków gospodarczych. **Czterdzieści ośm rodzin zostało bez dachu nad głową oraz bez środków utrzymania.** Klęska ta dotknęła najuboższych w gminie.

Z tego też powodu miejscowy komitet pomocy dla pogorzelców zwraca się do społeczeństwa z gorącym apelem o pomoc dla nieszczęśliwych ofiar pożaru. Z wdzięcznością będą przyjmowane nawet najskromniejsze datki oraz pomoc w naturze, jak obuwie, odzież. bielizna i t. d.

Ofiary Komitet prosi wysyłać do **„Komitetu pomocy dla pogorzelców w Libiążu Małym"** na ręce ks. Franciszka Flasińskiego.

Zmiana w paszportach zagranicznych.

Min. Spraw Zagr. zawiadomiło województwa, że 15 b. m. wprowadzono nowy wzór paszportów na wyjazd za granicę.

Zasadniczą zmianę stanowi klauzula, określająca, że **paszport uprawnia do wielokrotnego przekroczenia granicy.** Przy jednorazowych wyjazdach należy umieszczać w odpowiedniem miejscu adnotację: „Paszport ważny na jednorazowy wyjazd za granicę". Ponadto dodano rubryki: „imię żony", „stan" i „wznowienie", oraz zmieniono rubrykę o kierunku podróży.

Zmiany w przyjmowaniu chorych w Kasie Chorych.

Kasa Chorych w Krakowie podaje do wiadomości, że z dniem 21 lipca 1930 r. wprowadziła w Centrali w dziale chorób wewnętrznych **nowy sposób wydawania numerów porządkowych do lekarza dla członków i ich rodzin.** To nowe zarządzenie władz kasowych ułatwi niewątpliwie korzystanie z porady lekarskiej, gdyż umożliwi tak członkom, jak i ich rodzinom, **otrzymanie numeru zawsze do lekarza,** a po otrzymaniu porady otrzymanie numeru na następną wizytę, jeżeli tego zajdzie potrzeba — u lekarza podczas pierwszej wizyty.

Chorzy, **którzy chcą korzystać z wolnego wyboru** lekarza (z pośród lekarzy kasowych) mogą otrzymać w dniu zgłoszenia się w Centrali Kasy Chorych przy biurku na I. p., numer porządkowy na pierwszą wizytę do lekarza, którego porady pragną zasięgnąć. Jeżeli numery do tego lekarza zostały już wydane, otrzymają — o ile cierpienie ich **wymaga koniecznej** ordynacji lekarskiej w tym samym dniu — numer do lekarza wskazanego im przez sanitarjusza przy biurku.

Jeżeli natomiast cierpienie ich **nie wymaga koniecznie** porady w dniu zgłoszenia się, a numery na ten dzień zostały już do żądanego lekarza wydane, mogą otrzymać numer do żądanego lekarza na którykolwiek następny dla nich dogodny dzień. Numery to wydawać się będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8-mej do 17-tej.

Chorzy, którzy potrzebują **ponownej porady** lekarskiej otrzymają numer porządkowy na następną wizytę już podczas pierwszej wizyty u lekarza. Numery te będą wydawać chorym sami lekarze, a chorzy mając numer porządkowy będą zgłaszać się w oznaczonym dniu wprost w poczekalni lekarza w jego godzinie ordynacyjnej.

Studja na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiel.

Podania o przyjęcie na I rok Wydziału Rolniczego U. J., należy składać w kancelarji Dziekanatu (Aleja Mickiewicza 21) do dnia 15 września br. Do podania dołączyć należy: metrykę chrztu lub urodzenia, świadectwo dojrzałości szkoły średniej, dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej — świadectwo odejścia. **Do wpisu należy zgłosić się osobiście przed 1-szym października. Wykłady rozpoczynają się 1 października.**

Podania o przyjęcie na

Dwuletni Kurs Ogrodnictwa i Jednoroczny Wyższy Kurs Naukowy Spółdzielczy

należy składać w Dyrekcjach Kursów (Aleja Mickiewicza 21) do dnia 15 września br. Słuchacze kursów dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Do wpisu w charakterze słuchaczów jest wymagane: świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej, seminarjum nauczycielskiego lub szkoły zawodowej, ew. świadectwo ukończenia szkoły zawodowej, równorzędnej z 8 klasami gimnazjalnemi. Słuchacze kursu mogą być równocześnie słuchaczami Un. Jag. i innych szkół akademickich w Krakowie, za wyłączeniem Wydziału Rolniczego U. J. Słuchaczami nadzwyczajnemi mogą być ci, co ukończyli conajmniej 6 klas gimnazjalnych, licealnych lub szkołę zawodową (równorzędną z 6 klasami gimnazjum). Za zezwoleniem Dyrekcji Kursu Spółdzielczego mogą być przyjęci na kurs ten, praktyczni spółdzielcy. Słuchacze niezapisani równocześnie do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają wpisowe i czesne za wykłady i ćwiczenia. **Słuchacze zapisani do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają tylko czesne za wykłady i ćwiczenia.**

Samobójstwo w obawie przed sprawiedliwością.

Stanisław Sagan pomocnik szofera pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. Po przewiezieniu przez Pog. Rat. do szpitala św. Łazarza Sagan zmarł.

Powodem samobójstwa była obawa przed aresztowaniem Sagana przez policję, jako **poszukiwanego za kradzieże oraz obawa przed odpowiedzialnością karną.** W chwili wkroczenia organów policji śledczej i mundurowej do mieszkania Sagana ten leżał w łóżku, a wezwany do ubrania się i udania do Urzędu **pochwycił niespostrzeżenie rewolwer, ukryty w chusteczce do nosa i udając przecieranie oczu oddał niespostrzeżenie do siebie jeden strzał.** Sagan karany był za kradzież więzieniem przez 2 lata oraz przez Sąd Wojskowy przez 2 miesiące oraz dwukrotnie za inne czyny karygodne.

Śmiertelna bójka na festynie „Tura".

W czasie festynu „Tura" w Mikuszowicach pow. Biała wybuchła bójka między osobnikami z Wilkowic i Bystrej z jednej strony, a z Mikuszowic z drugiej strony, w czasie której **padło kilka strzałów rewolwerowych.** Jedna z kul ugodziła w głowę Antoniego Zibzera, który na festynie grał jako muzykant. **Zibzer poniósł śmierć na miejscu.** Sprawca na razie nie ujawniony. Dochodzenia trwają.

DALSZE KONDOLENCJE PO ZGONIE Ś. P. JAWORSKIEGO.

Z okazji zgonu ś. p. prof. Jaworskiego nadpływają w dalszym ciągu kondolencje. Ostatnio wyrazy współczucia nadesłali: prof. uniw. lwowskiego **Juljusz Kleiner,** marszałek Sejmu **Daszyński,** dowódca okręgu korpusu nr. V. pułk. **M. Bolesławicz, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Akademja** Górnicza, Ludwik Darowski i dr. L. Fischlowitz, dziekan wydziału prawa Uniw. warszawskiego.

WYCIECZKA CZECHOSŁOWACKIEGO KLUBU KAJAKOWEGO W KRAKOWIE.

W tych dniach bawiła w Krakowie **wycieczka** czechosłowackiego klubu kajakowego z Pragi w liczbie 18 osób. Goście podejmowani byli przez oddział wioślarski tutejszego Sokoła. W powitaniu gości wziął również udział konsul **czechosłowacki dr. Maixner.** Wioślarze zwiedzili zabytki Krakowa, a na drugi dzień **wyruszyli 9 kajakami wdół rzeki w kierunku Warszawy.** W stolicy przyłączy się do nich druga część wycieczki, która przyjechała koleją, oraz liczne łodzie klubów warszawskich, aby wspólnie płynąć do Gdańska i w ten sposób uczcić dziesięciolecie odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY Z KOSZYC.

Dnia 28 bm. przywa do Krakowa ze Lwowa naukowa wycieczka czechosłowackich dziennikarzy koszyckich w liczbie 12, względnie 14 osób. Reprezentowane są czasopisma „Slovensky Vychov", „Lidove Krajiny", „Slovensky Lud", „Vesna", „Lidové Noviny", „Slovensky Vecernik", „Ceské Slovo", „Slovak" itd.

JAKA BYŁA PRZYCZYNA WYPADKU AWIONETKI DZIAŁOWSKIEGO.

Na podstawie badania komisji technicznej stwierdzono, że przyczyną wypadku awionetki Działowskiego było **pęknięcie rurki miedzianej doprowadzającej benzynę do motoru,** co mogło nastąpić z winy materjału, lub uszkodzenia tegoż przy spawaniu. Sam motor nie został uszkodzony, awionetka w najkrótszym czasie będzie naprawiona i **służyć będzie dalej dla celów propagandy LOPP. na terenie województwa krakowskiego.** Sam Działowski poza nieznacznem stłuczeniem głowy nie odniósł poważniejszych obrażeń.

W 10-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą".

Początki wojny. Łatwość początkowych sukcesów. Ryzykowne plany polityczne. Polepszenie się sytuacji Sowietów.

II.

By zrozumieć, dlaczego wielkiem dziełem była Konstytucja 3 Maja, trzeba się cofnąć daleko wstecz, o parę dziesięcioleci. By zrozumieć znaczenie Cudu nad Wisłą, trzeba też trochę wstecz sięgnąć pamięcią i przypomnieć sobie cały przebieg wojny polsko-bolszewickiej. Najpierw zaś trzeba uprzytomnić sobie, jak wyglądała Polska, gdy rozpoczynała wojnę z Sowietami.

Był to początek 1919 roku. Armje niemieckie, które w czasie wojny światowej zajęły nasze ziemie wschodnie, wycofywały się stopniowo do Prus Wschodnich. Na opróżniane tereny wkraczali od wschodu bolszewicy, od zachodu wojska polskie. Młode państwo polskie okazało się wewnętrznie zdrowem. Nietylko nie zwyciężyły prądy wywrotowe, lecz nawet znalazły się siły do ofensywnego przeciwstawienia się pochodowi rosyjskiego bolszewizmu. W chwili, gdy komunizm podnosił głowę w Niemczech, a triumfował na Węgrzech, w Polsce coraz silniejszy wpływ zdobywał sobie obóz umiarkowany, a armja nie potrzebowała tłumić powstań komunistycznych, lecz mogła orężem rozszerzać granice państwa.

Początkowo walczyły z bolszewikami tylko szczupłe oddziały ochotnicze. Naczelnik Państwa Piłsudski chciał jak najszybciej wyzwolić ziemie wschodnie, ale przeciągająca się wojna z Ukraińcami nie pozwalała na użycie większych sił. Działano początkowo pojedyńczemi bataljonami. Np. do zajęcia Wilna (Wielkanoc 1919 roku) użyto 700 ułanów, którzy potrafili przez półtora dnia zwycięsko walczyć z parotysięczną załogą bolszewicką aż do nadejścia piechoty. Z końcem kwietnia 1919 roku na całym froncie północno-wschodnim biły się zaledwie dwie dywizje piechoty i jedna dywizja kawalerji. Mimo to wojska polskie szły naprzód, zwłaszcza w lecie 1919 roku, gdy po oswobodzeniu Małopolski Wschodniej i podpisaniu Traktatu Wersalskiego rzucono część wojsk na front północno-wschodni. Zajęto wtedy Mołodeczno, Mińsk i Słuck, potem Borysów i Bobrujsk. Wojska polskie stanęły nad Berezyną.

Te względnie łatwe sukcesy sprzyjały jednak rozpowszechnieniu się błędnych poglądów na wartość armji sowieckiej. Zaczęto u nas przeceniać własne siły, a lekceważyć przeciwnika. Zapominano, że w roku 1919 bolszewicy byli zajęci walką na innych frontach.

W drugim roku swych krwawych rządów bolszewicy dzierżyli już władzę silnie, ale aparat państwowy funkcjonował licho, a prowincje położone zdala od stolicy były jeszcze w ręku żywiołów antykomunistycznych. Na wschodzie walczyła armja Kołczaka, na południu Denikina. Walka z temi dwoma silnemi oraz innemi mniejszemi armjami (np. Judenicza) kontrrewolucyjnemi, mającemi poddostatkiem dobrych oficerów z dawnej armji carskiej i wspomaganemi przez koalicję, była dla „armji czerwonej" bardzo trudna. Były chwile, w których zdawało się, że bolszewizm w Rosji nie utrzyma się. Ostatecznie jednak rząd komunistyczny zwyciężył, bo wysiłki jego wrogów były nieskoordynowane. Kolejno pobici zostali Kołczak, Judenicz, Denikin.

Położenie bolszewików polepszyło się więc znacznie. Polska zaś w zimie 1919/20 roku powiększyła swe siły, ale nie do takiej liczby, jakiej wymagała zmieniona sytuacja militarna i nowe, wielkie plany wojenne. Istniał bowiem wtedy w Polsce zamiar odgrodzenia się od Rosji państwami buforowemi. Jednem z nich miała być Ukraina, którą Naczelny Wódz, J. Piłsudski postanowił na wiosnę 1920 roku wyswobodzić.

Plan ten był ryzykowny nawet pod względem politycznym. Niewiadomo bowiem, czy nowe państwa, ukraińskie i białoruskie, zamiast zasłaniać Polskę przed Rosją, nie zwróciłyby się przeciw Polsce z żądaniem oddania ziem, któreby podobało im się uznać za ukraińskie, lub białoruskie. Pod względem ściśle militarnym plan okazał się ponad nasze siły. Polska nie mająca jeszcze ustalonych granic zachodnich, zmuszona prowadzić walkę plebiscytową o Warmję i Mazury, Śląsk Górny i Cieszyński, nie miała wtedy sił potrzebnych do zdobycia rozległych terenów na Wschodzie i utrzymania ich przez czas dłuższy, co było koniecznem wobec niezwykle słabej świadomości narodowej ludności tych ziem. Długoby trzeba było czekać, nimby się te państwa jako tako zorganizowały i stanęły o własnych siłach.

Wobec powzięcia przez polskie Naczelne Dowództwo tak śmiałych planów, bolszewickie propozycje pokojowe, niewiadomo zresztą czy szczere, nie mogły doprowadzić do zakończenia wojny. Między Polską, zamierzającą oderwać od Rosji ogromne, a bogate ziemie ukraińskie, a Sowietami, tworzącemi również nowe republiki, ale komunistyczne, musiało przyjść do zaciętej walki na śmierć i życie.

Kampanja wiosenna 1920 roku zaczęła się wielkiemi sukcesami polskiemi. Na rozległym froncie ukraińskim, między Dniestrem a Prypecią rozpoczęły armje polskie w dniu 25 kwietnia zwycięską ofenzywę. Bolszewicy nie ponieśli jednak druzgocącej klęski, któraby mogła rozstrzygnąć wojnę, a to przedewszystkiem dlatego, że główne siły sowieckie znajdowały się wtedy na północy, nad górnym Dnieprem i Dźwiną. Ponadto Piłsudski uderzył wbrew zasadom nowoczesnej sztuki wojennej, na bardzo szerokim froncie, skutkiem czego nigdzie nie było dostatecznej masy rezerw, potrzebnych do należytego wyzyskania zwycięstwa i prowadzenia pościgu. To też po zajęciu Żytomierza i Berdyczowa, po pierwszych czterech dniach ofenzywy trzeba ją było przerwać na kilka dni. Bolszewicy zyskali czas na cofnięcie się i ewakuację Kijowa. — Wreszcie 7 maja kawalerja polska wjechała w mury stolicy Ukrainy. Czyn ten, porównywany ze zdobyciem Kijowa przez Chrobrego, wywołał w całej Polsce wielką radość, niestety krótkotrwałą.

St. Sopicki.

Życie gospodarcze.

Podatki bezpośrednie wpływały w 1 kwartale br. budżetowym normalnie.

Na podstawie tymczasowych zestawień obrotów kasowych wpływy Skarbu Państwa z podatków bezpośrednich w pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego 1930/31, a więc w ciągu miesięcy: kwietnia, maja i czerwca, wyniosły ogółem **183.087 tys. zł.** Stanowi to **27.40 proc.** uchwalonego preliminarza na tenże rok budżetowy. Idealny procent wpływu podatków w ciągu trzech miesięcy roku budżetowego wynosi 25 proc., a więc wpływ podatków bezpośrednich w pierwszym kwartale rb. budżetowego był większy o 2.40 proc. od idealnego procentu.

Wpływ w tym okresie z poszczególnych podatków bezpośrednich był następujący (w nawiasie podano procent w stosunku do preliminowanych dochodów): z podatków gruntowych 14.361 tys. zł. (23.93), z podatków od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich — 11.215 tys. zł. (26.70), z **podatku przemysłowego — 65.545 tys. zł.** (23.88), **z podatku dochodowego — 81.530 tys. zł.** (32.35), z podatku wojskowego 381. tys. zł. (19.53), z podatku od kapitałów i rent — 1.804 tys. zł. (25.77), z zaległości podatków zniesionych — **62 tys. zł.** (124.00), z odsetek za zwłokę oraz należytości egzekucyjne i grzywny — 8.189 tys. złotych (27.29 proc.).

Budowa domów robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Niezależnie od postanowionej już przez sejmik będziński budowy 45 domków robotniczych. Zakład Ubezpieczeń we Lwowie w porozumieniu z magistratem m. Sosnowca projektuje budowę **czterech wielkich bloków mieszkalnych o długości 86 metrów każdy.** Wszystkie cztery budynki będą trzypiętrowe i posiadać mają 240 mieszkań dwuizbowych i 80 mieszkań jednoizbowych. Rozpoczęcie budowy tych bloków nastąpi w pierwszych dniach sierpnia br. i przyczyni się również do zaspokojenia głodu mieszkaniowego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

15 listopada b. r. otwarcie magistrali węglowej G. Slask-Gdynia.

Na podstawie sprawozdań departamentu ministerstwa komunikacji postęp prac przy budowie linji węglowej przedstawia się w ten sposób, że otwarcie ruchu prowizorycznego na odcinku Herby—Zduńska Wola **nastąpi 15-go listopada br.** Roboty na odcinku Zduńska Wola—Inowrocław w bieżącym roku zostaną wykonane w 75 proc.

Natomiast na linji Bydgoszcz—Gdynia ruch normalny osobowy i towarowy będzie otwarty na odcinkach Kościeszyn—Sononimo i Osowa—Gdynia dnia 15 listopada br. W tym samym terminie również nastąpi otwarcie prowizorycznego ruchu towarowego w ilości 4—6 par pociągów na dobę na odcinkach Nowa Wieś—Wielka—Kapuścisko Małe, Maksymiljanowo—Bąk oraz Somonino—Osowa.

Śląsk buduje!

W województwie śląskiem wznoszonych jest obecnie około 146 budowli. M. in. buduje się:

gmach 14-to piętrowy o konstr. szkieletu żel. — 3 miljony zł;

gmach szkół techniczno-zawodowych w Katowicach — **12 miljonów złotych;**

gimnazjum w Piekarach — 1.500.000 zł,

bursa w Lublińcu — 600.000 zł;

rozszerzenie gimnazjów w Tarnowskich Górach i Królewskiej Hucie — 146.000 zł. i 130 tysięcy złotych.

Poza wyżej wymienionemi budynkami szkolnemi wznoszone jest jeszcze 26 szkół powszechnych, subwencjonowanych przez Śląski Urząd Wojewódzki:

Zakład Głuchoniemych w Lublińcu — 3 miljony zł; Sanatorjum w Istebnej — 1.500.000 zł; **Zamek Prezydenta w Wiśle** — 1.100.000 zł; Instytut Higjeny w Katowicach — 650.000 zł; **dom mieszkalny dla policji w Katowicach** — 210.000 zł; dom mieszkalny dla urzędników w Katowicach — 320.000 zł; dom mieszkalny dla profesorów 7-piętrowy konstr. żel. w Katowicach — 1,200.000 zł; dom mieszkalny dla urzędników w Katowicach przy ul. Raciborskiej — 450.000 zł; budowa mieszkań dla profesorów w Lublińcu — 70.000 zł; kolonje robotnicze: **19 domów w Pawłowie** — 360.000 zł; **10 domów w Radzionkowie** — 180.000 zł; **15 domów w Makoszowach** — 280.000 zł; 16 domów w Kamrowie — 330.000 zł; 28 domów w Piekarach — 470.000 zł; 2 bloki w Rudzie — 720.000 zł; 2 bloki w Chropaczowie — 600.000 zł; 1 blok w Szopienicach — 500.000 zł; 1 blok w Brzezinach — 200.000 zł. i t. d.

Oprócz tego wykonywuje się na drogach 53 **klm. trwałej nawierzchni bitumicznej,** oraz 58 klm. nawierzchni maziowanej, czyli ogółem utrwala się 110 klm. dróg. Łącznie z rokiem poprzednim wykonano 112 klm. nawierzchni trwałych, oraz 80 klm. nawierzchni maziowanych.

Akcje nadal w zaniedbaniu.

Na giełdzie akcyjnej nadal cisza. Zainteresowanie akcjami minimalne. Poszukiwano tylko Zieleniewskiego przy kursie zwyżkowym. Papiery procentowe również w zaniedbaniu. Płacono za Zieleniewskiego 42 zł.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych w Krakowie 8.88—8.89 zł; czeki dolarowe 8.90¼ do 8.91¼ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 22 lipca. Belgja 124.61, 124.92, 124.30; Londyn 43.37, 43.48, 43.26; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 35.07. 35.16, 34.98; Praga 26.42½, 26.49, 26.36; Nowy Jork kabel 8.91. 8.93, 8.89; Szwajcarja 173.25, 173,68, 172.82; Sztokholm 239.71, 240.31, 239.11; Wiedeń 125.93, 126.24, 125.62; Włochy 46.76. 46,82, 46.58; Berlin w obrotach prywatnych 212.93.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 22 lipca. Bank Polski 165, 164½ — Cukier 30½ — Firley 29 — Lilpop 25 — Haberbusch 110.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 110¾ — 5% dolarowa 62¼ — 5% konwersyjna 55¾ — 10% kolejowa 103 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. 22 lipca. Paryż 20.24⅝. Londyn 25.03. Nowy Jork 5.14.35. Belgja 71.90. Włochy 26.94¼. Hiszpanja 59.10. Holandja 207.00. Berlin 122.87¼. Wiedeń 72.68¼. Sztokholm 138.35. Oslo 137.85. Kopenhaga 137.85. Sofja 3.73¼. Praga 15.25½. **Warszawa 57.75.** Budapeszt 90.21½. Białogród 9.12½. Ateny 6.67½. Konstantynopol 2.44. Bukareszt 3.06. Helsingfors 12.95. Buenos Aires 187½.

RUCH ZBOŻOWY SPOKOJNY.

Na wczorajszej giełdzie zbożowej płacono: pszenica dworska czerwona ze starych zbiorów 45—46. biała standard ze starych zbiorów 45—46. targowa również ze starych zbiorów 44—45. pszenica dworska nowa 42—43. targowa nowa 41—42. żyto targowe 18.50—19. żyto dworskie 19.50—20.50. owies dworski 24.50—25. owies targowy 23.50—24. mąka pszenna 45% 78—79. mąka pszenna 65% 74—76 zł.

Tendencja spokojna, dowozy słabe.

———o———

Radio.

Czwartek 24 lipca.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Odczyt z Warszawy; 12.35 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.50 Odczyt z Warszawy; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Pogadanka dla pań; 18 Koncert z Warszawy; 19.05 „Gawędziarz podhalański" — p. Dorula; 19.20 Odczyt p. t. „Korzenie czarodziejskie w lecznictwie ludowem" — wygł. prof. E. Wyrobek; 19.45 Giełda rolnicza z Warszawy; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.30 Koncert z Warszawy; 21.30 Słuchowisko z Warszawy; 22 Feljeton z Warszawy; 22.15 Komunikaty z Warszawy; 23 Muzyka taneczna z Warszawy.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.35 Transmisja z Krakowa: Pogadanka dla pań; 18 Koncert solistów z Warszawy; 19 Rozmaitości i komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej; 19.20 Odczyt z Krakowa; 19.45 Giełda rolnicza z Warszawy; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.30 Koncert popularny z Warszawy; 21.30 Słuchowisko z Warszawy; 22 Feljeton i komunikaty z Warszawy; 23 Muzyka taneczna z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni"; 12.35 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.50 „Zwiedzajcie Pomorze"; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.10 Komunikaty L. O. P. P.; 17.55 „O rozmiarach wszech świata"; 18 Koncert solistów; 19 Rozmaitości; 19.20 Płyty gramofonowe; 19.45 Giełda rolnicza; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej; 21.30 Słuchowisko; 22 Feljeton p. t. „Prawdziwa Francuzka"; 22.15 Komunikat meteorologiczny, policyjny i sportowy; 23 Muzyka taneczna z „Gastronomji".

Poznań (334.8). G. 7 Gimnastyka poranna; 16.35 Radjografja (syst. Fultona); 17.10 Odczyt p. t. „Piękność Śląska, przyroda, ludzie, sztuka"; 17.45 Rozrywki umysłowe p. t. „Kto zgadnie?"; 19.15 Feljeton St. Wasylewskiego.

Katowice (408.7). G. 11.58 Sygnał czasu; 16.15 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.; 17.35 Fpt. R. Sumowski: „Curiosa minionych stuleci: Wróżby i wróżbici, astrologja i astrolodzy"; 23 Muzyka taneczna z Warszawy.

We śnie niewinny. Sędzia: — Więc ten portfel z pieniędzmi wyciągnęliście koledze we śnie? Oskarżony: — Ale gdzie tam, panie sędzio. We śnie ja jestem niewinny, jak dziecko i nigdy nie kradnę.

Najszczęśliwszy dzień. — Powiedz mi szczerze, który dzień w swojem życiu uważasz za najszczęśliwszy? — Dzień, w którym mnie skazano na trzy lata więzienia. — Co ty wygadujesz? Dlaczego? — Ponieważ spodziewałem się, że dostanę conajmniej pięć lat.

Wytłumaczył. — Dlaczego pan pije tyle piwa? — pyta cudzoziemiec Bawarczyka. — Bo po tych przeklętych preclach mam straszne pragnienie. — To po co pan je precle? — Abym miał apetyt na piwo.

Sfinks.

„Miss XYZ. — do sprzedania", tak był wymieniony w katalogu obraz na wielkiej wystawie sztuki. Obraz pierwszorzędny pod każdym względem wisiał w głównej, środkowej sali gdzie zajmował najlepsze miejsce. Natychmiast rzucał się w oczy wszystkim: dama w bieli, zagadkowe połączenie barw, sen z bajki, oczy, nogi, dłonie i pewna niedbałość całej eleganckiej postaci. Sylwetka współczesna aż do paznokci, które lśniły, jak kamienie drogocenne. I ten uśmiech wyrafinowany, uwodzicielski, czarujący. Do tego należy jeszcze dodać wielki kunszt malarski, zdradzający opanowanie najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie. Było to dzieło pędzla profesora akademji, Józefa Primingera.

Publiczność była porwana. Interesowała się, jak zwykle, bardziej osobą modelki, niż dziełem sztuki. Starano się odgadnąć kim ona jest i kombinowano rozmaicie. W każdym razie uważano, że to jest angielka lub amerykanka. To ostatnie przypuszczenie potwierdzał zresztą podpis „Miss XYZ". I napewno sportsmenka. Linje karku bowiem i pleców zdradzają trening. A przytem te kosztowności na szyi i na ramionach, które tembardziej potęgowały tajemniczość damy na portrecie.

Nikt nic nie wiedział, nawet ci, którzy zazwyczaj wiedzieli wszystko. Nie pozostało więc nic innego, jak zwrócić się do twórcy wielkiego dzieła, profesora Primingera. Ten przecież wiedział, kim była pani, którą malował. Ale czemu ta, najwidoczniej bardzo bogata osoba, nie zachowała obrazu dla siebie? Dlaczego obraz jest do sprzedania? Czyżby jeszcze nie była zadowolona ze swej urody? Niestety, profesor wobec ciekawych umiał się zamknąć w sobie albo też figlarnie mrugał oczami z poza dużych, okrągłych okularów. Nie zdradzał się natomiast ani jednem słowem, które chociażby zlekka mogło naprowadzić na ślad pięknej nieznajomej. Nic, absolutnie nic.

Lecz obraz przecież był malowany w Wiedniu. Tutaj więc musiała mieszkać owa cudowna kobieta. Ktoś przecież musiał ją spotkać na jakimś placu sportowym, w towarzystwie, lub w teatrze. Tajemnica stawała się coraz bardziej nieprzenikniona.

Najwięcej interesował się tą sprawą baron Ludwig Leiningsdorff, właściciel fabryki, sportsmen, automobilista, mężczyzna bardzo elegancki, który w piękny sposób już dużo ojcowskich pieniędzy roztrwonił, który zarówno przy zielonym stole, jak i na zielonej trawce, czuł się, jak w domu.

Dama w bieli rzuciła czar na tego światowca. Baron zaczął marzyć, jak ośmnastoletni sztubak. Stał się znowu romantykiem on, który już tyle życia zakosztował. Śmieszne, głupie, nieprawdopodobne.

Codziennie stawał baron przed obrazem i podziwiał go razem z innymi ciekawymi. Zdawał sobie sprawę ze swojej śmieszności. Wstydził się siebie samego. W klubie automobilowym drwiono z niego i pytano, czy już miał pierwsze rendez-vous z „Miss XYZ — do sprzedania". W rezultacie doszło nawet do wielkiego zakładu.

Baron założył się o to, że w przeciągu trzech dni pozna swoją nieznajomą i, gdy potemu będzie konieczność, to się z nią ożeni.

— Dowidzenia, panowie. Zatem pojutrze. Przygotujcie tymczasem swoje czeki i porozumiejcie się ze swoimi bankierami.

Baron poszedł do profesora. Na schodach akademji, gdzie mieściło się atelier malarza, stali starcy, żebracy, ludzie o głowach apostołów, madonny i magdalenki. Profesor był właśnie zajęty korektą aktów, ale po chwili ukazał się w swoim kitlu i przywitał gościa.

— Szkoda fatygi. Nic nie zdradzę. Ani słowa! Potrafię milczeć. To jest właśnie najciekawsze, że poza mną nikt na świecie nie wie, kto jest panią XYZ. Będę milczał jak ryba.

— Sądzę, że w tym wypadku zrobi pan majątek, panie profesorze! — powiedział baron z lekką ironją w głosie.

— Dlaczego w tym wypadku?

— Z dwóch powodów.

— Aż z dwóch. O, jestem ciekawy.

— Przedewszystkiem panie profesorze, jestem nabywcą obrazu pana. Trzecią część, żądanej przez pana sumy zapłaciłem już... oto pokwitowanie, jeżeli pan jest trochę nieufny. A po wtóre...

— Po wtóre?

— Jestem zakochany w modelce, zakochany jak szaleniec. Owszem, niech pan na mnie patrzy, jestem nawet zdecydowany ożenić się z tą panią, aby mieć spokój. Pragnę się dowiedzieć nazwiska i adresu mojej narzeczonej, aby jej to oznajmić.

Profesor począł się strasznie śmiać, chodzić po atelier i zupełnie nie mógł się uspokoić.

— Ożenić się chce pan. Ożenić? Naprawdę? Przecież to niemożliwe!

— Dlaczego? Jeżeli pani XYZ jest zamężna to się rozwiedzie. Czytam w jej cudownych oczach, że jest nierozumianą, niewyzwoloną kobietą, że cierpi...

— Więc dobrze. W takim razie muszę się poddać. Jutro dowie się pan wszystkiego.

— Doskonale. W moim domu zatem o godz. 4 po południu jeżeli ta pora panu odpowiada.

— Zatem jutro — i znowu stary malarz wybuchnął śmiechem.

Nazajutrz o oznaczonej porze zjawił się profesor w aksamitnej kurtce i luźno związanym krawacie. Baron wyszedł na spotkanie gościa i spytał niecierpliwie:

— A miss XYZ?

— Zaraz wejdzie, — otworzył drzwi i... trzy miłe małe dziewczątka weszły do pokoju... wszystkie trzy były skromnie i jednakowo ubrane i wykonywały te same ruchy

— Co to znaczy? — spytał baron.

— To jest sławne trio taneczne girlsy, które tańczą co wieczór z dużem powodzeniem. Miss X, miss Y, miss Z!

Każda miss wykonała piękny dyg jak na scenie, i przytem każda wzięła swoją nóżkę w rękę...

— Miss X — objaśniał profesor, posiada przepiękne oczy, miss Y — cudowną linję karku, a miss Z — śliczne nóżki. Proszę spojrzeć i podziwiać!

— Ale ręce, profesorze, te przecudne dłonie? Do kogo one należą?

— O, służę panu: miss Cavendish, proszę wejść do pokoju.

Profesor otworzył drzwi i weszła dystyngowana, starsza angielka w okularach, w płaszczu gumowym i w kaloszach.

Profesor przedstawił pannę Sarę Cavendish, guwernantkę młodych dziewcząt, znanych w całym świecie.

Malarz poprosił, a panna Cravendish ściągnęła z rąk niciane rękawiczki i pokazała baronowi, znawcy i miłośnikowi, swoje piękne, wytworne ręce.

Alexander Engel.

Telegramy z ostatniej chwili.

Sprawca zamachu na Scheinholda aresztowany.

Berlin (PAT). Biuro informacyjne „Conti“ donosi: według informacyj z kół miarodajnych podejrzany o udział w porwaniu 18-letniego Scheinholda, urzędnik firmy „Derutra“ Schmidt został aresztowany. Schmidt będzie przesłuchany czy działał on na mocy instrukcyj rządu sowieckiego.

Straszliwe pokłosie tajfunu.

Tokio (PAT). Według danych urzędowych liczba ofiar tajfunu na Korei w dniu 18 bm. wynosiła 393 zabitych, 1493 zaginionych, w tem 205 osób według wszelkiego prawdopodobieństwa nie żyje, 1205 rannych. Runęło w gruzy 8475 domów. Na wyspie Kiu-Szu ofiarą tajfunu padło 82 zabitych, 75 zaginionych, 425 rannych. Tajfun zburzył 16.890 domów, uszkodził 20.783 Zaginęło 1803 łodzi.

Zamach na prezesa związku literatów litewskich.

Kowno (PAT). Na prezesa związku literatów i dziennikarzy dra Purickisa został dokonany zamach. Do mieszkania dra Purickisa wtargnął nieznany osobnik, który rzucił się na niego z nożem. Purickisowi udało się odbić cios, wtedy osobnik ów chwycił kocioł z wrzącą wodą i oblał Purickisowi twarz. Napadnięty doznał licznych poparzeń na twarzy i rękach. Po dokonaniu tego czynu zbrodniarz wyskoczył przez okno na ulicę, gdzie został aresztowany. Podał on, że nazywa się Jankauskas. W mieście krążą rozmaite pogłoski co do podłoża tego zajścia.

TYSIĄC OSÓB ARESZTOWANO W KAIRO.

Kairo. (PAT). W wyniku wczorajszych zajść 6 osób zostało zabitych, 41 rannych strzałami karabinowemi, wśród nich 7 ciężko. Aresztowano 1.021 osób, między niemi 14 członków lokalnego komitetu stronnictwa wafd. W dniu dzisiejszym w mieście panuje spokój.

135 STOPNI FAHRENHEITA GORĄCA W AMERYCE.

Nowy Jork (PAT). Panują tu w dalszym ciągu niesłychane upały, dochodzące do 99 st. Fahrenheita w cieniu zaś 135 w słońcu. We wszystkich stanach zachodnich temperatura średnia przekracza 100 st. i dochodzi do 112 stopni.

———o———

Gniezno (PAT). Stowarzyszenie kolejarzy święciło w ubiegłą niedzielę 10-tą rocznicę przejęcie kolejnictwa z rąk niemieckich.

Krąg poszkodowanych upadłością firmy Griffel powiększa się.

W związku z podaną wczoraj notatką o zachwianiu się zakładów rafinerji nafty pod firmą Griffel dowiadujemy się, że oprócz Banku Małopolskiego poszkodowany jest cały szereg innych instytucji bankowych, jak Powszechny Bank Związkowy, Powszechny Bank Kredytowy, Bank Hipoteczny itd. Największe straty z powyższych banków poniósł Powszechny Bank Związkowy.

Budowa lotniska w Dębicy.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Dębicy Zebranie obywatelskie w Magistracie zwołane przez Zarząd miejscowego Koła L. O. P. P. ks. Dziekana Kopernickiego i burmistrza Dra Nagawieckiego, przy udziale przeszło 150 osób tak z miasta jak i okolicznych gmin w sprawie rozwoju tamtejszej organizacji Ligi i budowy lotniska w Dębicy. Z ramienia Komitetu Wojew. Krak. przybył sekretarz Dr. Michalik. Zebrani po rzeczowem przemówieniu wiceśnialia Skowrona jednogłośnie uchwalili budowę lotniska w Dębicy oraz zorganizowanie Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Dębicy.

POCIĄG MOTOROWY SUCHA—RABKA CHABÓWKA.

Począwszy od dnia 25 lipca br. uruchamia się na linji Sucha—Rabka—Zaryte pociąg motorowy Mt 6107; odjazd ze Suchej o godz. 18.58, przyjazd do Rabki—Zarytego o godz. 20.18, oraz na linji Chabówka—Sucha pociąg motorowy Mt 6108; odjazd z Chabówki o godz. 17.20, przyjazd do Suchej o godz. 18.17. Równocześnie zmieni się bieg pociągu motorowego Nr. Mt 1255 między Chabówką a Rabką Zarytem. Pociąg Nr. Mt 6107 uzyskuje w Suchej dogodne połączenie od poc. Nr. 1241, odjeżdżającego z Krakowa o godz. 16.40, zaś poc. Nr. Mt 6108 uzyskuje w Suchej połączenie do Żywca i Zwardonia. Wymienione pociągi kursować będą codziennie aż do odwołania, za opłatą biletów III klasy pociągu osobowego.

Dwa miljony osób przemyconych do Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork (PAT). Dzienniki donoszą, że mimo ustawy imigracyjnej, roczna imigracja do Stanów Zjednoczonych wynosi zgórą pół miljona osób, z czego około 200.000 przybywa drogą nielegalną. Według pism liczba imigrantów, przemyconych od roku 1921 wynosi zgórą dwa miljony osób.

Zlot sokołów polskich w Ameryce.

Toledo, (PAT). Odbył się tu wielki zlot sokolstwa polskiego, przy udziale stukilkudziesięciu delegatów z różnych osad polskich. Projekt przeniesienia głównej siedziby sokolstwa do Detroit nie doszedł do skutku, wobec czego pozostała ona nadal w Spitzburgu. Prezesem został wybrany ponownie dr. Starzyński. Uchwalono odznaczyć srebrnemi krzyżami legji sokolstwa kilku zasłużonych obywateli.

KILKA TYSIĘCY RANNYCH W DNIU NIEPODLEGŁOŚCI.

Nowy Jork (PAT). Tradycyjna strzelanina w dniu niepodległości Stanów Zjednoczonych, spowodowała w całym kraju 12 wypadków śmierci, oraz kilka tysięcy wypadków lżejszych lub cięższych poranień, nie mówiąc o znacznej szych szkodach materjalnych, spowodowanych przez pożary.

Głosy w Kanadzie za ograniczeniem imigracji.

Montreal (Kanada) (PAT). Prezydent „Canadian Pacifique Railway“ p. Beatty świadcza się w prasie tutejszej za ograniczeniem imigracji do Kanady na wzór Stanów Zjednoczonych, ze względu na rosnące w Kanadzie bezrobocie. Beatty proponuje, aby imigrantów ograniczyć do imigrantów angielskich i to takich, którzy przybywają do Kanady z dostatecznym kapitałem, dla rozpoczęcia jakiegokolwiek bądź interesu.

———o———

Waszyngton (PAT). Departament poczt ogłasza, iż jesienią rozpocznie się stała powietrzna komunikacja pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Brazylją, Argentyną i Chili.

Zamach na rumuńskiego wiceministra.

Bukareszt. (PAT). 4 studentów rumuńskich Macedończyków zgłosiło się wczoraj o uzyskanie audjencji u podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Angelesco, pod pretekstem chęci złożenia mu memorjału. Po wejściu do gabinetu ministra i wręczeniu mu memorjału, gdy ten zapoznawał się z jego treścią, jeden z przybyłych niejaki Beza, zasłoniety przez swych towarzyszów, dał 5 strzałów do wiceministra Angelesco, wskutek których p. Angelesco został ranny w głowę, twarz, piersi i ramię. Pomimo upływu krwi ranny wszczął alarm i rzucił się za uciekającymi napastnikami, którzy wszyscy zostali aresztowani.

Rannemu nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

Bukareszt (PAT). Ranny podsekretarz stanu Angelesco umieszczony został w sanatorjum. Po pierwszem badaniu okazało się, że rany w głowę i piersi są powierzchowne, 2 inne zaś rany bardziej głębokie. W każdym razie żadna z kul nie uszkodziła ważniejszego organu. ani nie utkwiła w ciele ofiary. Rannemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Motywem zamachu zemsta polityczna.

Bukareszt. (PAT). Sprawca zamachu zeznał, iż zamiarem jego było zabić ministra. Prowadzone obecnie śledztwo ma na celu ustalenie przedewszystkiem powodów zamachu, oraz wykrycie wspólników. Według dotychczasowych dochodzeń, zdaje się, że motywem zamachu była przedewszystkiem zemsta, albowiem Angelescu, jako przewodniczący lokalnej organizacji partji narodowo-chłopskiej w departamencie Caliacra w Dobrudży południowej, uważany był przez napastników za jednego z inicjatorów nowej ustawy, regulującej stosunki własności w tej prowincji, a która to ustawa dotyczyła z jednej strony interesów kolonistów macedońskich, osiadłych w Dobrudży, z drugiej zaś przewidywała wielką akcję pomocy finansowej dla mniejszości bułgarskiej i tureckiej w tej prowincji.

Litwinow kieruje sprawami zagr. Sowietów.

CZICZERIN USTĄPIŁ Z POWODU CHOROBY

Moskwa. (PAT). Rozporządzeniem prezydjum CKW. ZSRR. dotychczasowy ludowy komisarz do spraw zagranicznych Cziczerin, zwolniony został z zajmowanego stanowiska, na jego miejsce komisarzem spraw zagranicznych zamianowany został Litwinow, który od dłuższego już czasu w zastępstwie chorego Cziczerina spełniał obowiązki komisarza.

Drugiem rozporządzeniem prezydjum WCIKA ustanowiono skład nowego kolegjum komisarja tu spraw zagranicznych jak następuje: Krestinskij, dotychczasowy poseł sowiecki w Berlinie, jako pierwszy zastępca komisarza ludowego, Karachan jako drugi zastępca i Stomoniakow jako członek kolegjum. Do nowego kolegjum nie wszedł dotychczasowy jego członek szef wydziału prasowego Narkomindielu Rotstein.

Szef litewskiej policji politycznej zamordowany.

Kowno (PAT). Szef policji politycznej Ulkiewiczius, znany prześladowca Polaków, otrzymał wiadomość, że niejaki Wendrys, który przybył z Rygi jest podejrzany o rozmaite przestępstwa i ukrywanie się w domu niejakiej Jakutaitisowej. Ulkiewiczius udał się w towarzystwie kilkunastu policjantów do wymienionego domu. Gdy drzwi otworzyła właścicielka i oznajmiła, że nikogo obecnie niema — padł w tej samej chwili strzał i Ulkiewiczius został zabity na miejscu. Po dłuższej strzelaninie Wendrys widząc niemożliwość ucieczki popełnił samobójstwo.

M. STOLAROW TENNISOWYM MISTRZEM GDAŃSKA.

Gdańsk (PAT). W finale gry pojedyńczej panów Maks Stolarow pokonał po ostrej grze gdańszczanina Pitznera 3:6, 6:2, 7:5, 6:2. Przewaga mistrza Polski nad młodym przeciwnikiem była widoczna.

Program pobytu Prezydenta Rzplitej w Estonji.

Warszawa (Tel. wł.). Prasa estońska donosi, że rząd estoński ustalił już program przyjęcia w Tallinie Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego. Program został ułożony na podstawie dotychczasowej tradycji i przy uwzględnieniu serdecznego przyjęcia, jakiego doznał w swoim czasie w Polsce, prezydent Estonji Strandman. Skład świty Prezydenta Rzplitej nie jest jeszcze ściśle ustalony. W każdym razie Prezydentowi towarzyszyć będą: minister spraw zagranicznych Zaleski, naczelnik wydziału wschodniego Hołówko, szef protokołu dyplomatycznego Romer, dowódca eskadry torpedowców polskich komandor Unrug, dyrektor departamentu morskiego Nosowicz oraz 2 adjutantów, sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych i szef kancelarji cywilnej i wojskowej Pana Prezydenta.

Imponujący wiec Z. O. K. Z. na Helu.

Hel. (PAT). Onegdaj z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich, z okazji 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach, odbył się tu obok latarni morskiej wielki wiec, skupiający parę tysięcy osób. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję, potępiającą zachłanność naszego sąsiada.

Minister belgijski przyjeżdża do Polski.

Warszawa. (PAT). Minister komunikacji inż. Kühn wyjeżdża w dniu dzisiejszym wieczorem do Poznania na spotkanie ministra komunikacji Belgji, który przybywa do Poznania dnia 23 b. m. w południe. Belgijski minister w towarzystwie ministra Kühna zwiedzi po południu wystawę. Późną nocą obaj ministrowie wyjadą do Warszawy, gdzie minister komunikacji Belgji zwiedzi zakłady przemysłowe, objekty kolejowe, oraz zabytki.

Konferencja prasowa w sprawie zamachu w poselstwie sowieckiem.

Warszawa. (Telef. wł.). Min. spraw zagranicznych zorganizowało wczoraj konferencję prasową w sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowieckie. Konferencja nosiła charakter poufny, a obecni na miejscu wiceminister Wysocki i prokurator Michałowski mieli złożyć wyjaśnienie o wyniku śledztwa.

Skończyło się jednak na tem, że prokurator Michałowski zastrzegł tylko prasie konieczność zachowania tajemnicy w tej sprawie ze względu na interes państwa i żadnych wyjaśnień co do stanu faktycznego nie udzielił. Jak stoi śledztwo i czy cokolwiek wykryło niewiadomo.

MIN. KWIATKOWSKI WRACA Z ZAGRANICY.

Warszawa. (PAT). Jutro rano powraca do Warszawy z podróży po Szwecji, Norwegji i Danji, minister przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, w towarzystwie dyrektora departamentu morskiego Nosowicza i wyższych urzędników.

DZIENNIKARZE CZECHOSŁOWACCY W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT). W drugim dniu pobytu w Warszawie, wycieczka dziennikarzy czechosłowackich z Koszyc zwiedziła Zamek Królewski, a następnie złożyła wizytę w poselstwie czechosłowackiem.

W POLSCE ZOBACZĄ COŚ LEPSZEGO

Amerykanie wracający z Rosji.

Warszawa (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy wycieczka amerykańska, złożona z 55 osób, która przez dłuższy czas zwiedziła Rosję sowiecką. Wycieczka zabawi w Warszawie 2 dni, podczas których zwiedzi zabytki stolicy.

WYBORY DO RADY GMINNEJ W RYBNIKU W JESIENI.

Katowice. (PAT). Śląski urząd wojewódzki zarządził na dzień 12 października b. r. wybory do rady gminnej w Rybniku. W ten sposób okres wyborów komunalnych w województwie śląskiem na bieżące czterolecie zostanie zakończony.

———o———

Katowice. (PAT). Rada wojewódzka wyraziła zgodę na niezatwierdzenie wyboru członków magistratu w Tarnowskich Górach, z powodu uchybień formalnych. Ponowny wybór członków magistratu odbędzie się w najbliższym czasie.

Warszawa. (PAT). Jutro o godz. 11.45 wyjeżdża do Chełma nadzwyczajna komisja sejmowa dla zbadania sprawy budowy gmachu dyrekcji kolejowej.

Gdynia (PAT). W dniach od 21 do 28 bm. odbywa się w Gdyni „Tydzień gdańskiej marcierzy szkolnej“, połączony z szeregiem imprez.

R. ALEXANDER I A. RIDLEY: 38

Demon zniszczenia.

Głos inspektora Ratchetta brzmiał, jak się zdawało Rogerowi, trochę cynicznie. Znaczyło to: „Wy, panowie detektywi — amatorzy macie o sobie pojęcie bardzo przesadne i uważacie się za niesłychanie sprytnych, ale kiedy przyjdzie do okazania tego sprytu, nie możecie dostarczyć najmniejszych danych".

— Nie — odparł Roger z humorem — to drobnostki. Chciałbym dać panu więcej do roboty.

Inspektor i Doyle siedzieli tego wieczoru w gabinecie domu Towarzystwa. Przed Rogerem, na stoliku, widniała flaszka whisky, syfon z wodą sodową i szklanki.

Ratchett wstał i wytrząsnął popiół z fajki do kominka.

— Co mamy czynić? — zapytał zniechęcony.

— Przedewszystkiem, napijmy się whisky, — zaprosił go Roger — Nie wiem, jak odpowiedzieć na pańskie pytanie, inspektorze. Od szeregu tygodni nic nie zaszło. Musimy czekać aż Niszczyciel zechce dać znak życia.

Roger odwrócił się, aby napełnić szklanki. Czekał chwilę z rozmysłem, nie wiedząc, co na to Ratchett odpowie. Jeśli inspektor słyszał coś o bytności Niszczyciela w budce sygnałowej w Pagham, musiał się teraz zdradzić. Zapadło milczenie. Znaczyło to albo, że Ratchett nie wiedział o ostatnim zamachu Niszczyciela (nie wiedział o nim i jego pomocnik Haynes, który w czasie bytności przestępcy w domku strażnika leżał zemdlony na podłodze) albo przeciwnie, że wiedział o nim i trwał w milczeniu w wiadomym sobie celu. Roger nie miał wprawdzie powodów, aby podejrzewać Ratchetta, ale chciał się upewnić za wszelką cenę. Brzmiały mu w uszach słowa sir Gerwazego: „Trzeba podejrzewać wszystkich nawet ludzi pozornie najpewniejszych. A któż był pewniejszy, jak ruchliwy inspektor policji?

Ale czekał w napięciu nerwów na coś, co mogło rozproszyć jego wątpliwości i czekał naprózno. Inspektor pozostawił bez odpowiedzi ostatnią uwagę Rogera i nie zdradził się żadnym ruchem.

Nie spuszczając oczu, z zupełnym spokojem przyjął ofiarowaną sobie szklankę.

— Zrobiliśmy wszystko, co się dało — na razie. Dziękuję, sir — rzekł po pewnym czasie, podnosząc szklankę do ust. — Bądź co bądź jednak, pomieszał nam szyki. Nie będziemy wiedzieć, czy wierzyć lub nie następnemu ostrzeżeniu. Jeśli nie zmieni taktyki. Ratchett był, jak się zdawało, zmartwiony tem, że Niszczyciel nie potraktował poważnie ostatniego ostrzeżenia.

— Może następnym razem okaże się bardziej bezwzględny. Sam pan kiedyś wspominał, że próżność przestępcy staje się często powodem jego zguby. Im będzie śmielszy, tem łatwiejsze będziemy mieli zadanie.

Ratchett zamyślił się.

— Pan zna moją teorję — rzekł po chwili. — Za każdym razem idzie naprzód o krok — działa w odstępach progresywnych. Najpierw — przyznał się do zbrodni po wypadku. Potem wymienił pociąg; potem nie tylko pociąg, ale i noc. W ostatnim ostrzeżeniu podał pociąg, czas i miejsce. Do wypadku, na szczęście, nie przyszło.

— A więc?

— A więc następnym razem... — Ratchett zastanowił się. — Tak, może tylko jedno jeszcze uczynić. Może nam podać pociąg, noc, czas i... samego przestępcę.

Roger drgnął.

— Wielki Boże, to niepodobieństwo! — zawołał zdjęty zgrozą. — Pan sądzi, że Niszczyciel zdemaskuje się przed nami na miejscu nowej katastrofy?

Ratchett skinął głową znacząco.

— Rzecz prosta... o ile moja teorja jest słuszną — poprawił się. — Jak dotąd okazała się prawdziwa.

— To byłoby ostatecznością — rzekł Roger. — Ale tem lepiej. Polowanie na tego demona w ludzkiem ciele stałoby się wówczas niepowszednią emocją, oby pańskie słowa sprawdziły się! Chciałbym być przy tem!

— Odradzałbym to panu stanowczo — rzekł Ratchett z naciskiem. — Mam wrażenie, że naraża się pan niepotrzebnie, Mr. Doyle. To człowiek niebezpieczny i sprytny zarazem. Niech pan da spokój. Wówczas i ja będę się czuł swobodniejszy.

Ratchett wstał i sięgnął po płaszcz. Roger przyglądał się inspektorowi badawczo, pomagając mu przywdziać go. Tył głowy Ratchetta niewiele mu wprawdzie powiedział, ale rzekł po chwili:

Nie mogę pójść za pańską radą, Ratchett. Przyznaję jednak, że dobrzeby było wprowadzić w błąd Niszczyciela. Gdybym udał, że sprawa ta przestała mnie interesować...

— To dobra myśl — przyznał szczerze Ratchett.

W tej chwili dał się słyszeć na ulicy głos chłopca sprzedającego gazety: — **Mail... Evening Mail...**

— Na Jowisza! — zawołał Roger zrywając się z krzesła. — Dziś match Oxford i Cambridge. Podszedł do drzwi i krzyknął — Noah! Hej, Noah!

— Noah! — rzekł Ratchett zdziwiony. — Ten stary jest tutaj?

— Tak jest. Śmierć wuja tak nim wstrząsnęła, że dałem mu tu stałe zajęcie. Może się jeszcze przydać. — Zwrócił się do starego, który wszedł właśnie do pokoju. — Chciałbym dowiedzieć się, jak wypadł match piłki nożnej. Przed domem jest chłopiec z gazetami.

— Chłopiec z gazetami? Pan chce, abym **kupił** gazetę? — rzekł Noah zgorszony.

— Rzecz prosta. Oto penny.

Noah zawahał się. — W istocie, nie mógłbym znaleźć pół tuzina gazet w pociągu lub na stacji.

— Nie chcę pół tuzina — upomniał go Roger ubawiony. — Jeden numer wystarczy, ale prędko!

— Kupować gazety! **Ja!** — Stary Noah wstrząsnął głową i wyszedł, mrucząc coś pod nosem. Ratchett popatrzył za nim podejrzliwie.

— Stary dziwak! Bardzo wielki dziwak! Ma ciekawe zapatrywania.

— Nie myśl pan o starym Noahu. Służy w naszem Towarzystwie od czterdziestu lat — rzekł Roger. Ma dwie idees fixes — zbiera gazety po pociągach i wierzy, że maszyny są obdarzone rozumem. Zresztą jest zupełnie normalny, jak ja — lub pan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.